Nr. 129. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 40 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ —
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgii i Szwajcarji . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
Num. pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie biuro administracyi „Gazety Nar.“ Plac Halicki ... w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, ... w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler ... A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 7. czerwca.

(Konferencja berlińska. — Komunikat w *Temps*. — Dwa sojusze. — Sprawa Janiny. — O podróży cesarskiej do Galicji; fortyfikacje tamże. — *Diło* żąda pozytywnego i prawdziwie ruskiego programu ze strony Rusinów, tudzież nowej, niepłoszczańskiej organizacji Rusinów. — Z Warszawy).

Sprawa konferencji berlińskiej przybiera pomyślny obrót. Dzienniki, uchodzące za inspirowane, donoszą, że niewątpliwie wyjdzie temi dniami z Berlina zaproszenie do wszystkich mocarstw (z wyjątkiem Turcji), zwołujące konferencję na dzień 15. czerwca i wyłuszczające porządek dzienny jej obrad. W tym porządku dziennym wypowiedziane jest to będzie, że jedynym celem konferencji jest rozwikłanie zatargu turecko greckiego. Zdaniem bowiem owych dzienników Moskwa cofnęła swoją propozycję, aby konferencja zajęła się rozwiązaniem wszystkich niezałatwionych punktacyj traktatu berlińskiego, a cofnęła dla tego, że się przekonała, iż nikt jej nie poprze.

Widząc zbieranie się konferencji, mógłby kto pomyśleć, że przecież przynajmniej choć w jednej kwestji istnieje tak upragniona i gorąco przez wszystkich wyczekiwana zgoda między mocarstwami. Tymczasem się okazuje, że zgoda ta tak dalece jest powierzchowną, iż nie sięga dalej po za zezwolenie na zwołanie konferencji. Wczorajszy *Temps*, będący jak wiadomo, półurzędowym organem gabinetu Freycineta, przyniósł bowiem komunikat, w którym między innemi czytamy:

„Wbrew mylnym doniesieniom niektórych dzienników, zapewnić możemy, że p. Goschen podczas pobytu swojego w Paryżu, jak najlepsze znalazł przyjęcie u rządu francuskiego, a misja jego w Konstantynopolu, zmierzająca do rozwiązania sprawy albańskiej, armeńskiej i innych, znajdzie jak najgorliwsze poparcie u ambasadora Francji. Może także p. Goschen liczyć na poparcie ambasadora włoskiego, a ponieważ plany, które on zrealizować dąży, mają wiele pokrewieństwa z zamiarami rządu moskiewskiego, przeto z pewnem prawdopodobieństwem liczyć także można na to, że i Moskwa swego poparcia p. Goschenowi nie odmówi. Pozostają więc tylko Austrja i Niemcy. Owoż listy, jakie tu nadeszły od p. Goschena (komunikat ten podany jest pod formą korespondencji z Londynu) świadczą, iż w Wiedniu spotkał się on z poglądami nadzwyczaj konserwatywnemi we wszystkiem tem, co Turcji dotyczy. Jednakże skoro Austrja zrozumie, jak dalece niebezpiecznem jest dla niej to awanturowanie się na Wschodzie, do którego ją popychają z Berlina, to prawdopodobnie przestanie szkodzić p. Goschenowi. A wtenczas i Niemcy nie będą miały powodu spoglądać z ukosa na politykę Gladstona.“

Komunikat ten nader nieprzyjemne wrażenie wywołał w Wiedniu. Zdaniem *Nowej Pressy* ta przyjaźń z jaką Francja oświadcza się teraz Gladstonowi musi być bardzo świeżej daty, bo — pisze ten dziennik — nie ulega wątpliwości, że p. Goschen podczas pobytu swego w Paryżu wcale serdecznie przyjęty nie został. Zmiana frontu w polityce francuskiej nastąpić więc musiała w ostatnich paru dniach. Owoż — rozumuje dalej *Nowa Presse* — i [illegible] dojść nie można, co owej zmianie frontu wywołało, o tyle przewidzieć łatwo, że przerzucenie się Francji na stronę angielską pociągnie za sobą jeneralne przeistoczenie się w konstelacji mocarstw, które przedewszystkiem odbije się na konferencji, mającej się zebrać w Berlinie.

W tym samym duchu pisze i *Wien. Allg. Ztg.* „Po takiem zadokumentowaniu przyjaźni między Francją a Anglią, jakie dzisiaj w *Temps* czytamy — pisze ona — wypada nam na nowo układać bilans sprawy wschodniej. Wszystkie dotychczasowe rachunki i kombinacje trzeba podrzeć i rzucić w kąt, a nowe kleić.

„Praca zaiste nielada, bo dopiero teraz w całym swym ogromie staje przed nami nieznana wielkość, o której nie wiemy po jakiej stronie bilansu naszego wyszkować nam ją wypadnie. Wiemy tylko to, mamy na myśli przyszłą postawę Moskwy. W każdym jednak razie możemy już dzisiaj na pewno powiedzieć, że w dyplomatycznym kalejdoskopie Europy rysują się wyraźnie tylko dwa sojusze: jeden znany i nie zmieniający swych konturów sojusz austro-niemiecki, drugi zaś nowy, świeżo upieczony i niezmiernie [illegible] swych celów, sojusz anglo-francuski. Te dwa sojusze to dwa czynniki, które swe piętno wyciskać będą na wszystkich akcjach dyplomatycznych, mających odtąd rozwiać się w Europie.

Owóż jeżeli istotnie konferencja otwarta zostanie w Berlinie 15. czerwca, to wkrótce się dowiemy, który z tych dwóch sojuszów ma większą attrakcyjną siłę. Prawdopodobnie bowiem na jednem z pierwszych posiedzeń konferencji wydobyta zostanie na stół sprawa Janiny, to jest pytanie, czy Janina ma należeć do Grecji, jak tego proponował Waddington, czy też do Turcji, jak tego pragnie, zdaje się, Austrja. O tę Janinę mocno Grekom idzie; dość powiedzieć, że król grecki umyślnie udał się w podróż do Paryża i Londynu, ażeby tę sprawę wygrać u Francji i Anglii. Pomiędzy instrukcjami zaś, jakie ułożono dla konferencji, jest jeden paragraf, który orzeka, że dla prawomocności jej uchwał niepotrzeba tak jak na kongresach jednomyślności mocarstw, lecz wystarcza zwykła większość głosów. Owóż w kwestji Janiny głosy Anglji i Francji równoważyć się będą z głosami Austrji i Niemiec, a rozstrzygnięcie zależeć będzie od głosu Moskwy i Włoch.

Pytanie więc teraz, czy te dwa mocarstwa podzielą się w zdaniu i przyczynią się tym sposobem do utworzenia dwóch [illegible] europejskich, czy też, jak przewiduje komunikat *Tempsa*, przerzucą się całą swą siłą na stronę franko-angielskiego sojuszu. [illegible] Zanotować jednak wypada, że w Petersburgu niewiele snuć wagi do tego [illegible] przywiązują, skoro *Fran. Wiest.* [illegible] telegramy londyńskie [illegible] prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Stara Presse podaje następujący telegram z Pragi: „Cesarz nie dopiero we wrześniu, ale już d. 21. sierpnia do Galicji wyjedzie, i trzy tygodnie tam zabawi. Zwidzi po kolei Kraków, Bochnię, Tarnów, Lwów, Brody, Przemyśl, będzie obecnym na manewrach nad Sanem, i z Galicji w połowie września wprost uda się do Gödöllö, dokąd i cesarzowa przybędzie.“

Sprawa fortyfikacyj w Galicji i w Tyrolu nanowo się podnosi. Jak słychać, w przyszłym preliminarzu budżetowym ministerstwo wojny ma 6 mil. złr. zażądać na ten cel.

Wychodzące we Lwowie dwa razy na tydzień *Diło* podaje na czele ostatniego numeru swego artykuł p. n. „Sejm krajowy“. Jest to organ, wychodzący w języku nie moskiewskim, ale ruskim, i w tendencjach nie moskiewskich, ale ruskich — przynajmniej tak by sądzić należało dotychczas, zwłaszcza z tego ostatniego artykułu. Używanie języka ruskiego zamiast moskiewskiego lub pokurczowo-moskiewskiego jeszcze nie stanowiłoby samo przez się cechy ruskości, taksamo jak nie stanowiłoby jej ujadanie przeciw Moskalom i Polakom, bez pożytecznej pracy dla Rusi, pracy miłością dla tego co swoje, a nie zawiścią tylko lub nienawiścią do tego co nie swoje natchnionej. Tysiąckroć mocniej jeszcze niż dotychczas przeklinając i nienawidząc Prusaków i Moskwę — Polacy, jako naród, byliby się do upadku pochylili, gdyby nie ta miłość ojczyzny, co czynami dodatniemi ciągle się objawia a ofiarami święca.

We wspomnianym więc artykule *Diło* wzywa do takiej pracy dodatniej. Wykazuje, że wszyscy muszą ubolewać, iż tak mało czasu dane jest sejmowi, że na żaden sposób podołać nie może naznaczonej mu konstytucją misji; że reformy ustawodawcze i administracyjne są niezbędne, że Rusinom obojętnem być nie może, czy i w jaki sposób reformy te przeprowadzone zostaną, i że Rusini nie są i nie mogą być przeciwnikami autonomii krajowej. Oświadcza, że przeważna część projektów Wydziału krajowego, dla sejmu przygotowanych, jest przecie przyznaniem się, jak nieodpowiednie, niekorzystne albo i szkodliwe były te porządki, które większość sejmowa za poprzednich czasów życia konstytucyjnego w Galicji zaprowadziła.

Powiada dalej, że projektowane reformy nie usuwają przyczyny wad i niedostatków, a mianowanie wójtów, pisarzy, Rad szkolnych i t. p. nie byłoby rozwojem, tylko zniesieniem autonomii. Projekt utworzenia banku krajowego nie zapobiega dalszemu upadaniu małych gospodarstw, a opierając się na centralizacji kredytu, nie da się rozwinąć kredytowej organizacji, na organizacji gminnej, na gminnych kasach pożyczkowych już dość rozpowszechnionych, opartej.

Dotychczas mamy tylko krytykę negacyjną — mylną, ale bez zaciekłości, bez umyślnej tendencji tylko doskwierania Polakom — mimo iż polskiej większości sejmowej wytyka, że jej to dziełem, jeżeli ustawy o gminach, obszarach dworskich i Radach powiatowych są złe; że (ustawą o podzielności gruntów) umożliwia nieokiełznane wyzyskiwanie włościan przez lichwiarzy i wszelakich szachrajów; że ona to tak głośno wołała o równouprawnienie „braci mojżeszowego wyznania“; że ona pozwoliła wpośród naszych gmin organizować się samoistnym niekontrolowanym przez nikogo gminom żydowskim.

Gdyby tylko na tym dotychczasowym dowywodzie ograniczał się artykuł *Diła*, to bylibyśmy go wcale nie podnosili, ale następuje w nim część dodatnia, w której czytamy: „Wszystkie owe sprawy i projekta reform dla Rusinów obojętnemi być nie mogą. A więc cóż oni czynić mają? Liczba posłów ruskich w sejmie jest za słaba do pozytywnej działalności; mogą oni tylko przedstawiać nasze żądania, zanosić nasze protesta. Żeby jednak te żądania i protesta wagę miały, na to potrzeba dwóch rzeczy głównych:

„Przedewszystkiem, żądania te winne być nietylko negatywne, ale ile możności pozytywne, t. j. winne wykazywać, jakich i w jaki sposób mających się przeprowadzać reform my w naszem życiu krajowem potrzebujemy, zwłaszcza w sprawach przez Wydział krajowy sejmowi przedstawionych. A

„z drugiej strony głos posłów naszych powinien być wyrazem całej o ile można ruskiej ludności naszego kraju.“

„Wszystkich bowiem — powiada *Diło* — spraw wyświecić i projektów ułożyć, słaby zastęp posłów ruskich nie zdoła, zwłaszcza gdy i wiadomości fachowych potrzeba. A zatem trzeba współudziału daleko szerszego kółka światłych Rusinów, trzeba organizacji wszystkich Rusinów, któraby gruntownie się rozglądnęła we wszystkich narodowych sprawach naszych, opracowała je i w ten sposób stopniowo ułożyła prawdziwy program narodowy. Takiej organizacji dotąd niema, — zorganizowali się tylko Rusini lwowscy i odkąd komitet wykonawczy wybrali, sprawy co do nich całkiem inny obrót wzięły.

„Niechajby przeto nasi posłowie zrobili początek i zwołali wszystkich Rusinów ze wszystkich okolic, nikomu przystępu nie zamykając; niechajby zebrania nie tylko we Lwowie, ale i na prowincji się odbywały; niechajby na nich wybierano komitety, któreby rozpatrzywszy się w przedłożonych im sprawach zdawały sprawę na zebraniach walnych, a na podstawie tych sprawozdań, mógłby ogół Rusinów wypowiedzieć myśli swoje; wtedy zaś nie tylko by posłowie nasi podstawę do działania mieli, ale i nasi przeciwnicy całkiem inaczej liczyli by się z jawną wszystkich Rusinów opinią i z głosami naszych posłów, choć nielicznych, ale większość krajowej ludności ruskiej reprezentujących.

„Pierwsze prace sejmu ograniczą się zapewne na budżecie i innych sprawach bieżących. Nasi posłowie więc będą mogli jeszcze zawczasu zastanowić się, co i jak wypadałoby im zdziałać w interesie narodu ruskiego.“

Że *Diło* reprezentuje jakąś siłę, to widzimy z faktu, że istnieje bez subwencyj postronnych tak długo, — ale czy siła bądź moralna, bądź liczbowa jego zwolenników wystarczy do przeprowadzenia tych zamiarów? czy zdoła obalić— bo o to chodzi przecie głównie z temi zebraniami „do którychby nikomu przystępu nie zamykano“ — p. Płoszczańskoja i jego Radę rasską, cechą moskiewszczyzny napiętnowaną?... Obaczymy.

Z Warszawy donoszą: W ślad za misją jenerała Todtlebena ku północno-zachodnim granicom państwa, czego głównym celem ma być przepatrzenie i wyszukanie punktów oparcia dla armii na długiej linii bezbronnej pomiędzy Modlinem i Brześciem Litewskim z jednej a Dynaburgiem z drugiej strony, ujrzała i Warszawa przed kilku dniami w swych murach aż sześciu naraz jenerałów, wprost z Petersburga do nas przybyłych. Na czele tej wyprawy stoi głośny z ostatniej kampanii jenerał Obruczew. Kto nie zapomniał dotychczas jeszcze przebiegu ostatniej moskiewsko-tureckiej wojny i nazwisk pierwszorzędnego w niej znaczenia, ten sobie przypomni, że, czem był jen. Todtleben dla armii na półwyspie Bałkańskim operującej, tem był jen. Obruczew dla armii w Małej Azji. Jak za sprawą i wykonaniem planu pierwszego, przez zajęcie Plewny, szala zwycięztw stanowczo na stronę moskiewską się przechyliła, tak drugi, przybywszy na pole bitwy azjatyckie, wyprzeć zdołał zwycięzkiego Muktara baszę z obronnych stanowisk, pobił go następnie, skutkiem czego armia turecka częścią się poddała, częścią w nieładzie cofała się ku zachodnim granicom Armenii. Sztab jeneralny nie zapomniał heroicznych dzieł Obruczewa i jak Todtlebenowi zachodnio-północną, tak jemu zachodnią linię obronną do przepatrzenia i wzmocnienia poruczył. Taką samą odsłonięta linią, jak wyżej wymieniona od Modlina do Dynaburga, jest na południowo-zachodniej stronie carstwa cała linia graniczna od Zamościa aż daleko ku południowi. Przedewszystkiem jednak chodziłoby o wzmocnienie linii Warszawa-Dęblin-Zamość—a pierwszym też wynikiem obrad i spostrzeżeń jeneralskiej komisji, która u nas główną tymczasowo obrała kwaterę, jest postanowienie wybudowania strategicznej linii drogi żelaznej pomiędzy Siedlcami na Podlasiu a Małkiniami (czwartą stacją od Warszawy na drodze petersburgskiej).

Nadmienić wypada, że nowa ta, nie dłuższa jak 80 wiorst, linia, nie będzie miała żadnego znaczenia handlowego i ogólno-komunikacyjnego i żadnych też innych prócz strategicznych celów mieć nie może. Kolej ta otrzymała już zatwierdzenie ze strony carstwa a roboty nad nią zacząć się mają natychmiast. Jeśliby stąd wnioski jakie wyprowadzić można, to najpierw ten ogólny, że trójkąt obrony z Warszawą, jako punktem centralnym (z Modlinem na północ, Dęblinem na południe) szeroko ku morzu Bałtyckiemu w stronę Dynaburga i Rygi, ma być rozszerzonym, na południe zaś tymczasowo tylko w stronę Zamościa wzmocnionym, nie wykluczając z uwagi dalszego ciągu tej linii, idącej ku południowi na Włodzimierz, Dubno i nie oparłszy się aż o Kamieniec Podolski. Spojrzawszy na mapę przekonamy się, że linia ta obejmuje nie mniejszą przestrzeń, jak właśnie długość dawnej Polski przedrozbiorowej, do której obrony potrzebaby najmniej 6—7 set tysięcy ludzi. Sama zaś nowa linia drogi żelaznej pomiędzy Siedlcami a Małkiniami byłaby w tym razie chyba pierwszym maleńkim początkiem ogromnych środków komunikacyjnych, niezbędnych wobec wymagań dzisiejszej taktyki. Nie zapuszczając się w dalsze na tem polu kombinacje — przypominamy tu tylko mimochodem, z jaką to trudnością pierwsze 100 tysięcy ludzi zgromadzono przed trzema laty w Kiszenewie, zanim je nad Dunaj wysłać zdołano, i jak smutny obraz administracji i organizacji wojskowej moskiewskiej daje nam ostatnia turecka kampania. Czy przez lat kilka na mocy smutnych doświadczeń sztab moskiewski skorzystał rzeczywiście z bolesnej, choć niby zwycięzkiej dla Moskwy tureckiej nauki, czy w końcu tak szeroko pomyślane i zakreślone linie obronne na całej długości zachodniej granicy państwa, nie zbyt późno z planu przechodzić zaczynają w rzeczywistość, lub czy może na wielkim tylko — jak wiele innych w Moskwie rzeczy — skończy się projekcie, czy nareszcie dożyjemy chwili, w którejby ogromny ten trójkąt rzeczywiście bronić się miał na całej swej długości?... na to jedna tylko odpowiedź: *qui vivra verra.*

Na powitanie sejmu krajowego.

Po długiej, bardzo długiej przerwie zbierają się nareszcie dziś znowu posłowie nasi na sejm.

Ileż to razy odraczano termin zwołania sejmów, ile razy zawiodły najbardziej rozpowszechnione wieści o bliskiem ich zebraniu!

Konsekwentnie i wytrwale pracuje nad tem niemiecki centralizm, ażeby pozbawić sejmy ich siły i tego uroku, jaki mają dla ludności pojedynczych krajów koronnych, jako najbliższa, własna, swojska władza ustawodawcza. Przez brutalne pogwałcenie konstytucją poręczonych postanowień statutów krajowych, pozbawiła je najpierw nielegalnym sposobem dawna centralistyczna większość Rady państwa najcelniejszego prawa politycznego, rozrywając bezpośrednią łączność pomiędzy państwowym parlamentem a sejmami krajowemi. Konspiracja centralistycznych rządów z centralistyczną większo-

---

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Franio począł mówić o tem, co się gotowało, co miało nam dać sławę, a milionom wolność. Żywe i wesołe jego usposobienie, jedynie wtedy stawało się poważnem, gdy zwracał mowę do gotujących się wypadków. Mówił, że my dziś nie należymy do siebie, lecz do sprawy, za którą przysięgliśmy dać życie, że wszystkie pragnienia, wszystkie uczucia osobiste, powinniśmy odłożyć do szczęśliwej przyszłości, że niczem rozmiękczać serca, niczem łamać hartu duszy nie powinniśmy. Słuchałem go w milczeniu, a w końcu rzekłem z goryczą: Wszystko to, co mówisz, jest bardzo piękne, ale zastosować da się tylko do tych, co są, lub spodziewają się szczęścia w przyszłości. Ty masz tyle serc kochających, to broń się uczuciu, aby cię nie rozmiękczyło — ja... który nie mam żadnego... Gorzkie te słowa wywołały uśmiech na usta Frania.

— Julek! nie dziwacz.

Usta się jego uśmiechały, ale dłoń z takiem gorącem uczuciem ścisnęła moją rękę, że ciepło to serdeczne, jak prądem elektrycznym przebiegło mnie całego i zmusiło do oddania takiegoż samego uścisku.

— Gdybym cię ja jeden tylko kochał, rzekł z przyciskiem, ale już znowu bardzo poważnie, to nie powinieneś mówić, że nie masz żadnego serca, bo wiesz że kocham cię bardzo!..

Weszliśmy na dziedziniec, ujrzałem ją z daleka — stała na ganku w blasku księżyca, oparta o żelazną balustradę — spostrzegły nas, widocznie chciała wybiedz naprzeciw, lecz wstrzymała się. Widziałem tylko że rękę położyła na sercu, jakby przyciskając je.

— Przyprowadzam zbiega — zażartował Franio, gdyśmy stanęli przed nią, dajże mu tu dobrą burę za te nocne włóczęgi po lesie, a ja pójdę do mamy powiedzieć dobranoc. Odszedł, a my zostaliśmy sami. Chwilę panowało milczenie. Ona pierwsza przerwała je. Podniosła oczy na mnie i tak popatrzyła, że serce moje, które przed chwilą jeszcze, zdawało mi się, że jest zimne, twarde, gorzkie, na wieki zamknięte, rozmiękło dziwnie rzewnem uczuciem, może takiem, przed którem Franek bronić się za obowiązek nakazywał. Popatrzyła i rzekła cichym prawie głosem:

— Panie Juliuszu, dla czego pan to zrobiłeś? dla czegoś mnie zaniepokoił i zmartwił?

Gdy to mówiła, srebrny promień księżyca załamał się w łzie, która drżała na jej rzęsach. Stałem przed nią, jak winowajca ze spuszczonemi oczyma. Ona wyciągnęła rękę ku mnie. Pochwyciłem tę delikatną maleńką rączkę i przycisnąłem namiętnie do ust. Nie broniła mi jej okrywać pocałunkami i do ust cisnąć gorąco, lecz rzekła równie cicho i smutnie:

— Nie zatruwajmy sobie tych krótkich chwil szczęścia, bo przyszłość — Bóg wie, co nam przyniesie — w jaki sposób i na jak długo nas rozdzieli!

Być może, że wtenczas byłbym jej powiedział, że nic w świecie duszy mojej nie oderwie od jej duszy — mego serca od jej serca — ale Franio, śmiejąc się, stanął na progu.

— O, widzę, że musiało tu być coś gorszego niż bura, gdy Julek tak pokornie przeprasza.

— Powinien przeprosić — bo mnie bardzo zmartwił — odpowiedziała, dostrajając się już do wesołego tonu brata.

— No, ale teraz już zgoda?

— Zgoda — zawołaliśmy oboje razem.

— A więc chwała Bogu — chodźcież na herbatę, bo i ja po mojem poszukiwaniu za zbiegiem, napiję się z chęcią jeszcze raz. A gdy ona poszła przodem, on pochylił się ku mnie i cicho szepnął mi do ucha:

— No, i cóż ty stary dzieciaku, było czego uciekać?

Ja, jak przed paru godzinami nosiłem piekło w duszy, tak teraz czułem całe w niej niebo. Cóż to był za wieczór szczęśliwy! Dziś, po tylu leciech, na wspomnienie jego, łzy cisną mi się do oczu i pismo zalewają! Franek mój drogi, drażniąc nas oboje, prześladował ją Emilem. Z powodu tych jego żartów, dowiedziałem się, że B. jak mnie przeczucie nie zawiodło, kocha się w niej istotnie, ale ona nietylko nie odpowiada temu, lecz przeciwnie, widzi bardzo jaskrawo ujemne strony jego, a te mu jej nigdy pozyskać nie mogą.

Ona, gdy już opanowała wzruszenie, któremu obojeśmy byli na ganku ulegli, śmiała się i na żarty brata odpowiadała żartami. Potem zwracając się do mnie i ogarniając mię słodkim wzrokiem, powiedziała z uśmiechem, a przecież jakoś poważnie:

— Wszystkobym mu prędzej wybaczyła, nawet ten jego dzisiejszy kolor różowy i zielony — niż to, że w takich czasach, jak obecne, nie umie, czy nie chce się czem innem zająć, jak swoją czwórką, o której ma wyobrażenie, że nikt piękniejszej nie posiada, wózkiem węgierskim, szorami angielskiemi i wyżłem.

Z wdzięcznością spojrzałem na nią, że o kolorach, które wzbudziły takie piekło w mojej duszy, mówiła w ten sposób, ale zarazem ze zdziwieniem, że już po raz drugi wyraziła się tak, jakby była świadoma gotującej się sprawy. Uśmiechnęła się, a Franek, który dziwnie umiał czytać w mojej duszy, rzekł, jakgdyby wykańczał myśli wirujące w mej głowie:

— Tak mój drogi, ona jest mężną — roztropną, milczącą i odważną! może wiedzieć i wie o wszystkiem — i tak samo, jak każdy z nas, dla zaprzysiężonej sprawy, głowę położy z ochotą, tak i ona dla niej wszystko, co najdroższe, poświęci! I dziś, gdy my jeszcze bezczynnie oczekujemy rozkazów naszych naczelników — ona w skrytości pracuje, skarbiąc zaufanie ludu, przygotowując, co kiedyś będzie dla szpitalów potrzebne.

O jakże ta śliczna dziewczęca postać, pociągająca mnie dotąd przepotężną siłą uroków, urosła cudownie w oczach moich na bohaterkę, na coś wielkiego, świętego!

Czyż wspomnienie owego wieczora może kiedykolwiek wyjść z mojej pamięci? Zatrzeć się w sercu? Czyż mógł być kto na całej kuli ziemskiej szczęśliwszy odemnie! Wiedziałem, że kocham — wiedziałem... tak, wiedziałem, że jestem kochany przez najpiękniejszą, przez najszlachetniejszą, przez wyższą całym światem męztwa i odwagi nad płeć swoją!

Księżyc świecił prześlicznie — jasny — srebrny płynął po błękicie i zdawało się, że z miłością kładzie promienie swoje na młode głowy nasze, niby błogosławieństwo z niebios.

Po herbacie wyszliśmy wszyscy troje przed dom. Usiedliśmy na kamiennych schodach ganku i długo, długo jeszcze mówiliśmy o przyszłości — o nadziejach naszych — o tym błogim czasie, gdy lud wolny i swobodny zbrata się z nami uczuciem wdzięczności, — gdy ci wszyscy biedacy tułający się tyle lat na obczyźnie, ujrzą się wreszcie pod swem ojczystem niebem...

Marzyliśmy głośno — i w cóż się obróciły te nasze marzenia? — zalała je rzeka krwi...

Gdy już nareszcie trzeba się było rozejść, co nam wszystkim przyszło z wielką przykrością, Franek otrząsając się z powagi, z jaką rozmawiał przed chwilą, zwrócił się do mnie i już zwykłym swoim wesołym i żartobliwym tonem powiedział:

— Julek, przeproś ty Andzię jeszcze raz, bo ona jest okrutnie zawzięta, i ani pół grosza nie dam za to, czy jeszcze nie gniewa się na ciebie.

Zmięszał mię tym zwrotem, gdyż jak już wspomniałem, byłem z natury bardzo nieśmiały i czułem to dobrze, że mógłbym prędzej umrzeć z miłości, niż ją rozmyślnie i jawnie okazać, choćby przy takim najlepszym przyjacielu, jak Franek.

Ona także nie spodziewając się takiego wezwania, spojrzała z prośbą na brata i z wymówką prawie szepnęła:

— Franiu!

On śmiał się.

— Widzisz, że się gniewa jeszcze; trzeba ją znać tak, jak ja, żeby być przekonanym o tem.

Ona chcąc zakończyć zapewne te kłopotliwe dla nas obojga żarty, sama podała mi rączkę i rzekła wesoło:

— Nie, nie gniewam się.

I znowu trzymałem ten skarb mój drogi w obu dłoniach, ale tym razem zaledwie śmiałem dotknąć ustami; uczułem lekki uścisk mej ręki i ze słówkiem „dobranoc“ znikněła mi we drzwiach, prowadzących w głąb domu.

— Zawsze słyszałem — rzekł Franek, kiedyśmy zostali, w tenże jak pierwej żartobliwym — że kobietom najlepiej podobają się odważni i śmieli w postępowaniu z niemi, a widzę, że Andzia jest innego gustu.

Ale natychmiast zmieniając usposobienie na bardzo poważne, dodał nie czekając nawet na żadne słowo z mej strony:

— Nie obawiam się — gdyby cię nawet pokochała, abyś pod tem uczuciem zniewieściał i zesłabł; ona może wlać tylko hart i siłę niezłomną. Ty jej nie znasz jeszcze z tej strony, ale ja, który czytam w jej duszy jak w księdze otwartej, wiem najlepiej, co tam za skarby miłości i poświęcenia dla ojczyzny, dla tej przyszłości, która ma przynieść szczęście milionom... O tak, chcąc miłość jej pozyskać, trzeba być gotowym siebie i ją nawet poświęcić sprawie ojczystej.

— Czyż wątpisz o mnie? — rzekłem, ścisnąwszy mu dłoń.

Ach, raz jeszcze byliśmy sami — we dwoje tylko — a jam jej i wtenczas nie powiedział, jak ją bardzo kochałem. Nieśmiałość moja wrodzona tak się potęgowała wobec niej, że drżałem jak winowajca, a słowa śmielszego wyrzec nie mogłem...

Siedzieliśmy pod lipą — Franio, ona i ja; dzień wrześniowy był prześliczny — słońce wznosiło się już na południe i rozlewało miłe ciepło w całem powietrzu. My pod cieniem lipy skryci przed promieniami jego, czytaliśmy jakąś zajmującą powieść naprzemian z Franiem; ona zajęta była skubaniem i układaniem szarpi, o których mówiło się głośno, że są przeznaczone do szpitala Panien Miłosiernych. Gdy z kolei ja czytałem, przyszedł służący z oznajmieniem, że pani prosi pana Franciszka. Franio pobiegł do matki a my zostaliśmy sami.

Złożyłem książkę na kolana i podniosłem na nią oczy. Ona siedziała pomięszana trochę ze spuszczoną głową i wzrokiem zapatrzona na swoją robotę. Tak była cudownie piękna! pięknością niezwykłą — nie codzienną.

(C. d. n.)

ścią rajchsratową starała się później ubezwładnić sejmy tym sposobem, że nie pozostawiano im nic czasu do działania.

Niestety, ten posiew nieprzyjaciół naszych zaczął się istotnie przyjmować... W słabych umysłach poczęło się już budzić pewnego rodzaju lekceważenie dla sejmów — „które nic nie znaczą."

Lecz tylko w słabych umysłach !...

Silne dusze nie abdykują tak prędko z wiary w siebie; nie zrzekają się one tak łatwo przekonania, że my sami najszczerzej i najlepiej o sobie radzić potrafimy. Ci posłowie, którzy nie są oszołomieni dymem intryg rajchsratowych, i pod ich wpływem nie mniemają, że z góry patrzyć mogą na mizerny „sejmik" nasz w sali redutowej, posłowie, którzy bezpośrednio zblizka patrzą ciągle na to, co się w kraju dzieje, nie przypuszczają, ażeby to było nic nie warte, co sejm nasz zrobić może, i *zrobić powinien*.

Gdyby sejm zebrał się nie raz na dwa lata, ale od razu na dwa lata, to nie brakłoby mu materjału do ustawodawczych prac organizacyjnych !

W jakiej sytuacji zastaje sejm nasz kraj ?

Oto gdzie spojrzeć — bieda, okropna bieda. Wszędzie zastój, zniechęcenie, zwątpienie. Opisy tej biedy do żywego naprzykrzyły się już wszystkim. Szara jednostajność mniej lub więcej widocznej nędzy we wszystkich warstwach ludności — począwszy od wiecznie głodującego chłopstwa a skończywszy na bankrutującej szlachcie, zaczęła wyradzać pewnego rodzaju nudę rozpaczną. Zewsząd rozlega się wołanie:

— Niech się co chce dzieje, ale tak, jak teraz jest, nie może dłużej pozostać !

I w tym wykrzykniku, wywołanym zwątpieniem, bezwiednie wyrażamy program obecnej chwili.

Jesteśmy przygnębieni, zniechęceni, źli — źli najbardziej na siebie samych. Polak podobno zawsze niecierpliwi się kiedy głodny — a w naszym kraju mamy głód rok po roku...

Dlatego to wołamy, że „tak dłużej pozostać nie może, jak jest teraz", dlatego oczekujemy bardzo wiele po zbierającym się dziś sejmie naszym, witamy go radośnie, z otuchą.

Olbrzymia robota oczekuje sejm — jeśli robić zechce. Nie będzie on miał czem zapełnić nawet kilkutygodniowej sesji jeżeli nie zechce mu się robić — jeżeliby wzięło w nim górę hasło: „Tak robić, ażeby się nic nie zrobiło..."

Dwadzieścia ośm przedłożeń wnosi Wydział krajowy zaraz na pierwsze posiedzenie. Wiele mniej lub więcej ważnych przedłożeń dalszych jest na ukończeniu. Z czemś tam może i rząd wystąpić raczy. *Lecz najważniejsze może sprawy, domagające się załatwienia, pozostawione są osobistej inicjatywie posłów.*

W naszym charakterze narodowym leży ta właściwość, iż szczęście nas psuje, a bieda, nieszczęścia wydobywają z nas olbrzymie zasoby siły moralnej, przedsiębiorczości, a nawet — *nawet* i wytrwałości. Więc i teraz, kiedy nas wprawdzie nie niszczą krwawe prześladowania, wojna, lub podobne klęski, lecz przygniata nas brudna, ohydna, pospolita nędza, zagraża nam nieubłaganą zagładą brak chleba i pieniędzy, budzi się we wszystkich warstwach ludności kraju poczucie potrzeby zwalczania tej nędzy obmierzłej.

Dziennikarstwo krajowe przepełnione jest rozbiorami przyczyn teraźniejszego zastoju interesów, powszechnego upadku materjalnego. Mnożą się projekta i pomysły, mające na celu powstrzymanie emigracji chłopskiej, ratowanie większej własności ziemskiej, podźwignienie rękodzieł, uzdrowienie handlu, udoskonalenie administracji publicznej i t. d. Jednem słowem, we wszystkich warstwach ludności, są zebrania rozmaitych — publicznych i prywatnych, w słowie, piśmie i w czynie objawia się ochota do pracy nad ulepszeniem wewnętrznych stosunków kraju naszego.

Więc spodziewać się należy, iż w sejmie krajowym znajdzie wyraz to szlachetne, rozumne poczucie potrzeby podjęcia na wielką skalę prac organizacyjnych dla wzmocnienia naszego ustroju społecznego, dla podźwignienia zacofanych naszych stosunków ekonomicznych.

Wołają na nas, iż rozum stanu wymaga nie dotykać w tej sesji drażliwszych kwestyj politycznych. Dobrze, niechaj stanie w tej mierze zawieszenie broni pomiędzy tymi, którzy „abdykację" ogłaszają za najwyższe prawo polityki polskiej, a między wyznawcami zasady, iż ten tylko naród godnym jest praw politycznych, który z niezużytą wytrwałością i czujnością umie tych praw bronić. Niechaj praca organiczna stanie niemal wyłącznie na porządku dziennym rozpraw sejmowych. Ale nie na to to hasło niechaj wysunięte zostanie na pierwszy plan, ażeby było za miotłę do usuwania z sejmu drażniącej nawet niektórych panów polityki — tylko niechaj sejm na serjo, z szerokim poglądem weźmie się do załatwienia długiego szeregu tych zawiłych, żmudnego opracowania wymagających zagadnień, które się mieszczą w nadużywanej tylokrotnie, skromnej nazwie „pracy organicznej".

Nazywamy rzeczy po imieniu. Jeżeli poniżający, ciasnogłowy serwilizm odstraszać usiłuje posłów od podnoszenia w sejmie każdej doniosłejszej sprawy — nawet administracyjnej, ze względu na spodziewaną gościnę monarchy w Galicji, to tych głosów słuchać nie należy. Nie można bowiem przypuszczać, ażeby w najwyższych sferach państwowych mogły być niemile widzianemi trzeźwe, roztropne i sprężyste usiłowania, zdążające do poprawy doli naszej. Nie można przypuszczać, ażeby monarcha, którego życzliwości niejednokrotne odbieraliśmy dowody, nie rad widział pobudne usiłowania...

Powtarzamy więc: wielkie nadzieje przywiązujemy do tegorocznej sesji sejmowej. Spodziewamy się szlachetnej, zacnej emulacji pomiędzy posłami w podnoszeniu rozmaitych spraw pożytecznych; spodziewamy się rozpraw wartkich, jędrnych i uchwał nie odraczających, połowicznych, ale stanowczych.

Przedewszystkiem oczekuje sejmujących na samem wstępie nie bardzo miła niespodzianka, niedobór z trzech czy czterech ostatnich lat budżetów krajowych, wynoszący przeszło milion złotych. Niedobór ten powstał głównie nie z przekroczenia budżetu przez Wydział krajowy, lecz jest on wynikiem ustaw, przez sejm uchwalonych, które w przeprowadzeniu wymagają coraz wyższych nakładów, na [illegible] kosztów funduszu krajowego, [illegible] ustawy szkolnej, dalej ustawy o szupażnictwie i kwaterunkowej. Ustawy te musiały być wykonane, Wydział krajowy nie mógł wydać rozporządzenia nieprzyjmowania ubogich do szpitalów i motywować je brakiem dostatecznej kwoty, w budżet krajowy na leczenie chorych wstawionej. Błąd popełniono przy uchwalaniu budżetu. Tak po uchwaleniu ustawy o leczeniu ubogich na koszt kraju preliminowano na ten cel jedynie 190.000 złr. a pokazało się potem, że i dwa razy tyle nie wystarcza. Liczono, iż fundusz krajowy poniesie tylko tę połowę kosztów leczenia, którą dotąd gminy za swych ubogich opłacały. A pokazało się, że gminy dawniej, aby nie opłacać kosztów leczenia, nie oddawały swych ubogich chorych do szpitala. Uwolnione zaś od tego ciężaru oddają nie tylko ubogich, lecz i zamożniejszych z świadectwem ubóstwa do szpitalów krajowych.

Zresztą komisja budżetowa a za nią sejm nawet większe kredyta dodatkowe pozostawiał do pokrycia. Jak długo każdy cent dodatku krajowego z każdym rokiem coraz większe przynosił w rezultacie kwoty, t. j. jak długo dobrobyt w kraju się podnosił i jakoś uchodziło to niedbalstwo pokrycia dla dodatkowych kredytów. Ale od r. 1867 rzeczy się zmieniły. Cent dodatku krajowego nie tylko nie przynosił coraz wyższej kwoty dochodu dla funduszu krajowego, ale nawet rezultat się zmniejszał, i z niepokrycia kredytów w preliminarzu powstawały niedobory.

Lecz nie tylko w Galicji sanitarne i szkolne ustawy wytworzyły niespodziewany niedobór w budżecie. I w innych krajach koronnych ten sam fakt napotykamy. Wszędzie szpitale i szkoły z każdym rokiem coraz większych wymagały kwot, i wytworzyły nieprzewidywane niedobory w budżecie. W Czechach dla pokrycia niedoborów i zapobieżenia im na przyszłość, muszą być dodatki krajowe o kilka centów podwyższone. U nas tego uczynić niepodobna tak z powodu już i tak zbyt wysokiego dodatku na fundusz indemnizacyjny, jak i z powodu dwuletniej klęski nieurodzaju. Zadaniem sejmu będzie obmyśleć sposób pokrycia niedoboru przez pożyczkę, której amortyzacja byłaby na dłuższe lata rozłożoną.

Uporządkowawszy gospodarstwo budżetowe, będzie mógł sejm swobodnie oddać się pracy około ratowania kraju z nędzy ekonomicznej, w jaką popadł, około ulepszenia administracji i prawodawstwa gminnego.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 8. czerwca 1880 roku, jest następujący:

1) Zagajenie sejmu. 2) Wybór czterech sekretarzy. 3) Wybór czterech kwestorów. 4) Wybór dwunastu rewidentów. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego: 5) Sprawozdanie z projektem ustawy budowniczej dla 24 znaczniejszych miast i miasteczek. 6) Sprawozdanie w przedmiocie kolaudacji budowy krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. 7) Sprawozdanie o budżecie krajowym za rok 1880. 8) Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych za rok 1877. 9) Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego funduszu [illegible] za rok 1878. 10) Sprawozdanie z zarządu funduszu propinacyjnego. 11) Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia odrębnych posad adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. 12) Sprawozdanie w przedmiocie przyczynienia się funduszu krajowego do zamierzonego przez rząd utworzenia szkoły weterynarji i kuźni kowali we Lwowie. 13) Sprawozdanie z zarządu funduszu krajowego za lata 1877, 1878, 1879 i 1880. 14) Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878 do 31. grudnia 1879. 15) Sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu na pomieszczenie sejmu i Wydziału krajowego. 16) Sprawozdanie w przedmiocie umeblowania sali sejmowej i przyległych ubikacyj w nowym gmachu sejmowym. 17) Sprawozdanie w przedmiocie zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego. 18) Sprawozdanie w przedmiocie pokrycia przekroczeń budżetu funduszu krajowego szkolnego na rok 1877. 19) Sprawozdanie o potrzebie udzielenia kredytu dodatkowego dla funduszu szkolnego na rok 1879. 20) Sprawozdanie w przedmiocie zasiłku z funduszu krajowego udzielonego wyższej szkole żeńskiej w Tarnowie. 21) Sprawozdanie z projektem ustawy o stawianiu kościołów i budynków parafialnych, sprawianiu przyrządów i sprzętów kościelnych w parafiach katolickich we Lwowie. 22) Sprawozdanie z wnioskiem utworzenia przy Wydziale krajowym jednej etatowej posady sekretarza w miejsce etatowej posady koncepisty. 23) Sprawozdanie z projektem ustawy drogowej. 24) Sprawozdanie w przedmiocie uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego w gminach miast Tarnowa i Nowego Sącza. 25) Sprawozdanie w przedmiocie kierunku drogi krajowej Lwowsko-Stojanowskiej na przestrzeni między Lwowem a Kamionką Strumiłową. 26) Sprawozdanie w przedmiocie regulacii górnego Dniestru i rzek doń wpadających. 27) Sprawozdanie w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. 28) Sprawozdanie o kosztach leczenia ubogich. 29) Sprawozdanie w przedmiocie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Podbuża do Borysławia. 30) Sprawozdanie w przedmiocie złożenia opinii o prośbach gmin Chodnowice, Tyszkowice i Charplice wniesionych do Najjaśniejszego Pana o przyłączenie ich do sądu powiatowego w Przemyślu. 31) Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu i rozgraniczenia sąsiednich sądów powiatowych. 32) Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Mszanie dolnej w powiecie limanowskim.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 5. czerwca.

Komisja parlamentarna badająca projekt do dyktatury kościelno-politycznej, doszła obecnie do §. 4. Paragrafy 2. i 3. przyjęto po myśli rządowej, w paragrafie czwartym poczyniono zaś zmiany, na mocy których biskup, przeciw któremu zapadnie wyrok sądowy wzbraniający mu spełniania urzędu, nie zostanie, jak to się dotychczas działo, złożonym z urzędu. Wniosek ten postawił konserwatysta Rauchhaupt a członek centrum Brüel wniósł jeszcze poprawkę, aby to samo tłumaczenie prawa zastosowanem także zostało do wszystkich duchownych wyższych i niższych stopni.

Nad paragrafem czwartym, w którym mowa o powrocie biskupów na mocy królewskiej amnestji, toczyła się żywa, zacięta nawet dyskusja. Obrady komisji osiągnęły w niej szczyt kulminacyjny.

Przeciw paragrafowi temu opierają się szczególniej narodowo-liberalni i wolno-konserwatywni. Widzą oni w powrocie biskupów zupełny tryumf Rzymu, obawiają się, że dostojnicy kościelni wróciwszy do kraju rozpoczną na nowo walkę, która zwróci się szczególniej przeciw proboszczom rządowym tj. tym duchownym, którzy w szczupłej zresztą liczbie poddali się ustawom majowym; uważają nakoniec, że niesłuszna jest rzeczą, wyroki sądowe prawomocnie zapadłe unieważniać. W pierwszym dniu obrad występował w imieniu liberałów Beningsen. Zaczepki jego były tak ostre, że Windhorst protestował przeciw podobnie cynicznym zarzutom. Puttkamer upierał się natomiast przy tem, że rząd bez paragrafu czwartego nic począć nie może, lubo nie zgadzał się na wniosek Rauchhaupta zmieniający zupełnie znaczenie dawnych ustaw majowych. Na drugiem posiedzeniu zaznaczył Gneist, że za paragrafem czwartym ani jeden z narodowo-liberalnych głosować nie będzie.

Mimo tych zarzekań się i zmian, przyszłość projektu dotychczas równie niejasna, jak przed kilku tygodniami. Rzym nie wypowiedział jeszcze stanowczego słowa. Jeżeliby zaś sprawdzić się miało, jak donosił *Tagblatt* wiedeński, że papież zgodził się tymczasowo na dyktaturę projektowaną, w takim razie projekt cały przeszedłby po myśli rządu i daremną byłaby praca komisji.

Bundesrat otrzymał już wniosek Prus, żądający wcielenia ujścia Łaby poniżej Hamburga do obszaru celnego Niemiec. Dopnie więc Bismark swego planu, ponieważ do sprawy tej rajchstag mieszać się nie ma prawa.

W Magdeburgu obchodzono wczoraj dwustoletnią rocznicę przyłączenia miasta do monarchii pruskiej. W festynach wzięli udział cesarz i następca tronu, który wprost ztąd rusza do Petersburga na pogrzeb carowej.

W Lipsku natomiast zajmujący toczy się proces. Bebel wymienił w rajchstagu kilka osób, które policja na mocy ustawy socjalistycznej niesłusznie pokrzywdzić miała. Zaprzeczył temu minister Eulenburg, ale Liebknecht na innem posiedzeniu oświadczył, że zarzuty Bebla polegały na wypadkach prawdziwych. Otóż policja wytoczyła wymienionym w parlamencie socjalistom proces o oszczerstwo i obrazę władz urzędowych, i powołała na świadków Bebla i Liebknechta. Bebel podróżuje obecnie, nie stawił się więc na terminie, Liebknecht zaś poprosił o czas do namysłu, aby mógł się poradzić kolegów parlamentarnych, czy ma z mowy swej w rajchstagu składać rachunek przed sądem, czy też żadnego nie dawać wyjaśnienia.

Kończymy kronikę dzisiejszą wzmianką o artykule *Frankfurter Zeitung* o Polakach i Moskalach. Artykuł ten ma być niby przyjaźnym dla Polski, której nie znali dotychczas sąsiedzi niemieccy; wychwala on rolnictwo a nawet i przemysł polski, wspomina z szacunkiem o jubileuszach Kraszewskiego i Długosza, i potępia haniebny system moskiewski.

Cytuje dalej pierwszy tom francuskiego tłumaczenia dzieła p. Lisickiego o Wielopolskim, którego stawia na równi z Bismarkiem, Cavourem i Deakiem, i uważa wespół z hr. Tomaszem Zamojskim za najlepszych mężów stanu porozbiorowej Polski, ponieważ zrzekli się fantastycznych pretensyj do ziem polskich pod zaborem pruskim, które na mocy uświęconych traktatów i wyższości kulturnej stały się na wieki niemiecką własnością.

Oto znowu próbka żydowsko-prusko-liberalnego pisarstwa! Trudno odgadnąć, co więcej podziwiać, czy zarozumiałość, czy nieznajomość rzeczy, czy też dziwną bezczelność.

Z Izby sądowej.

(*S.*) **Sambor**, 3. czerwca. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczył się w dniu 1. i 2. czerwca b. r. proces przeciw Ejzykowi Herzberg z Chłopczyc i Wawrzkowi Domarackiemu z Koniuszek siemianowskich, oskarżonych o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, dokonaną w dniu 25. kwietnia b. r. na osobie izraelity Abrahama Kocha, handlarza bydłem z Chłopczyc.

Krótka treść rozprawy jest następująca: Strasząc mordem, rozsiewając pożogę, kalecząc rozmyślnie bydło i rozbijając w dzień biały komory i skrzynie po całej gminie, rozwielmożnił się p. Selig Herzberg w Chłopczycach tak dalece, iż stał się postrachem całej okolicy. Wyłapywany razy kilka na zbrodniach, sprytem lisa zawsze się wywijał i przebiegłością swą połączoną z bezgraniczną bezczelnością w błąd sądy wprowadzał. Prawie zawsze świadkowie powoływani, obawiając się zemsty nic nie zeznawali. Oprócz tego karanym był razy kilka za różne pobicia, lecz twierdzi i obecnie udowodnić miał wielki zamiar, iż wyroki te polegały na pomyłkach sędziów i na złośliwości jego adwersarzy.

Powierzchowność Herzberga 32-letniego żydka ciągle uśmiechniętego i do pp. sędziów przysięgłych z pewnem przymilaniem się zwracającego, nie jednego, ktoby nie znał przeszłości tegoż, pewnieby ujęła; lecz Herzberga ta powierzchowność zmienia się wedle okoliczności, bowiem spostrzedz to można, iż tenże o rafinerji swej wydoskonalonej do najwyższej potęgi sam niepoślednie musi mieć wyobrażenie, gdyż przez cały czas rozprawy raz z obliczem uśmiechniętem jako człowiek pewny siebie, zwracał się do pp. przysięgłych, drugi raz znowu strzelał wzrokiem, jad ziejącym jak poskromiciel dzikich zwierząt na świadków, przeciwko niemu świadczących. Nie jeden fizjognomista mógłby był podówczas odczytać z ócz jego niemą groźbę „czekajcie na odwet". Przebiegłość Herzberga charakteryzuje oprócz wielu innych czyn popełniony przez tegoż przed kilku laty, gdy raz był wielki poszlak na niego, iż spalił chałupę, i gdy go chłopi żywcem w ogień rzucić zamierzali, ukląkł przed figurą Chrystusa na krzyżu i zdjąwszy jarmułkę, przysiągł, iż czynu tego nie popełnił. Otumanieni chłopi przysięgą chrześciańską przez żyda wykonaną, uwierzyli w niewinność tegoż i wolno go puścili.

Ufny w swój spryt p. Herzberg posunął swą śmiałość tak dalece, iż przed dwoma laty namawiał pewnego mieszkańca z Chłopczyc, by tenże za wynagrodzeniem 1 złr. zamordował izraelitę Abrahama Kocha również z Chłopczyc, żonatego i ojca 5orga dzieci, z którym przez lat kilka nie tylko w handlowych lecz i przyjacielskich stosunkach pozostawał. Zamawiany na mordercę chłop, jakkolwiek przeszłości nie bez mankamentu, lecz obecnie zupełnie poprawiony, nie tylko iż odrzucił propozycję, lecz nadto zawiadomił o takowej Abrahama Kocha — dając mu przestrogę, by się miał na baczność.

Abraham Koch od czasu tego zerwał wszelkie stosunki z Herzbergiem i dając posłuch przestrodze ani wcześnie do dnia, ani późno wieczorem z domu się nigdy nie oddalał.

Słów kilka o dzisiejszem prawosławiu.

przez

Juliana Bartoszewicza. *)

Doprowadziliśmy opowiadanie nasze do chwili, w której jeszcze spotykaliśmy ludzi dawnej Polski, co ją przeżyli. Celem naszym było opowiedzieć jedynie losy kościoła słowiańskiego w Rzeczpospolitej. Sięgnęliśmy dalej póki jeszcze Rzeczpospolita żyła w ludziach, którzy ją pamiętali. Do czasów Mikołaja nie przejdziemy. Już to nie będą albowiem tyle dzieje kościoła słowiańskiego, co dzieje prześladowania w ogóle kościoła katolickiego. Przedmiot to oddzielny zupełny. Tutaj na zakończenie chcielibyśmy tylko powiedzieć o tej ostatniej fazie dziejów religijnych Moskwy, na jaką patrzymy. Równolegle i dawniej prowadziliśmy dzieje religijne Rusi i Moskwy; porównywaliśmy dwa ze sobą obrazy. Trzeba jeszcze ostatniego dopełnienia. Na pozór nicby już zdaje się władza carska nie mogła zrobić: dosyć upodliła cerkiew. Tymczasem geniusz moskiewski jest niewyczerpany. Struchlejemy, jeżeli zobaczymy, że barbarzyństwo ani na krok się nie zatrzymało, że ciągle rosło.

Póki władyków swoich brali Moskale z Polski, póty i zachowuje się pewna niepodległość cerkwi. Dymitr Tuptało, metropolita rostowski, ostatnim u nich był świętym. Stefan Jaworski ze Lwowa, po skasowaniu patrjarchatu, był pierwszym administratorem naczelnym całej cerkwi, prawie patrjarchą, a potem prezydentem synodu. Gabrjel Bużyński na rozkaz Piotra tłumaczył różne dzieła po moskiewsku. Zresztą wszyscy oni pisali. Teofil Łopatyński tłumacz biblii słowiańskiej. Byli te ludzie przywiązani do błędów swoich, wiarę szczerze pojmujący, sercem, nie dla widoków światowych.

Obok nich Moskale oddychają dzikim fanatyzmem. Ostatni patrjarchowie, Joachim i Adrjan, nienawidzą wszystkiego co nieprawosławne. Po Joachimie car Piotr chce wynieść na tron patrjarchy metropolitę pskowskiego Marcella; przeważyła matka carska za Adrjanem Kazańskim, że nienawidził cudzoziemców. Mieli się z pyszna w ogóle Niemcy, których car wtedy ściągał do swojej służby, od tych patrjarchów i w ogóle władyków. Jenerałom nie przepuszczali, patrjarcha od stołu ich odpędzał i car Piotr znosić to musiał; że kochał jenerałów, przeto obmyślał zawczasu plany, jak znieść urząd patrjarchy. Po odwołaniu edyktu nanteńskiego i do Moskwy nawet zabłądzili Francuzi; na granicy ich zrewidowano i nieprzepuszczono. Zjawił się w Moskwie jakiś Kwiryn Kulman ze Szlązka i udawał proroka. Spalony. Patrjarcha wymógł to na Piotrze, czego nie dokazał na Zofii.

Lud taksamo dziki jak patrjarchowie i władykowie. Studnię luterską w Moskwie nazywa „pohaną", to jest pogańską, bo u ludu tego wszystko jest pohane, co nie moskiewskie. Kto lazł do tej niewoli moskiewskiej? Niemcy. Niemców wszędzie upośledzano, żartowano z nich, jenerałowie nikogo nie znali w Moskwie, tylko swoje pułki, a jednak chmary ich lecą na oślep, jak muchy na miód, do Moskwy. Wszyscy ci protestanci i katolicy są pohanie. Zarówno dwie połowy narodu moskiewskiego nienawidzą pohan, urzędowa wiara i roskolnicy, których od czasów Nikona coraz więcej. Roskolnicy ci znoszą hierarchię, całe duchowieństwo. Zapewne to roskolnik wytrącił raz władyce pałką obraz z ręki podczas nabożeństwa, mówiąc że to bogochustwo, obraza majestatu boskiego (Bergholtz, tłom. moskiewskie Pamiętniki II. 283). Zatem obrazoburcy na Moskwie powstają. A potem jakie to uszanowanie chłopów dla władyków. Wszystko sobie równe, bo jednakowo ciemne: barbarzyństwo zbliża stany. Między duchowieństwem nie lepszy widok. Pamiętamy Wołchowskiego w Mohilewie; jepiskop szedł tylko za rutyną. Warlaam Leszczyński archirej astrachański bił popów. Metropolita sybirski wymyślał na patrjarchę raz, dwa razy; patrjarcha go więził. Jeromonach Rieszyłow podczas nabożeństwa nietylko bił swoich mnichów, ale i ciskał na nich w cerkwi „służebnikami" (rodzaj agend czy mszałów). Ci zwierzchnicy cerkwi nie odprawiali liturgii, zabijali, kradli, nietylko bili podwładnych. Rieszyłow chwalił się: „wziatki beru," a nikogo się nie boję. Kiedy takim małym nędzarzom uchodziły wielkie nadużycia, cóż dopiero większym.

Synod najświętszy, który Piotr zamiast patrjarchów ustanowił, pozwolił mu na cerkiew żelazne zarzucić kajdany. Był w Synodzie rząd nad prawosławiem, ale razem i komisja śledcza nad popami. Więcej nawet komisja śledczą jak rząd. Synod doglądał, czy gdzie w duchowieństwie niema buntów, pomyśleń zakazanych, oporu. Synod sądził nawet władyków. Do synodu powoływała członków wola carska. Więc obok archirejów, mających święcenia biskupie, zasiadali w synodzie archimandryci, protopopi, jak np. dzisiaj spowiednicy carscy, naczelne duchowne zwierzchniki floty. Przewracało się do góry nogami pojęcie rządu w cerkwi, znosiła się karność, hierarchia nie miała znaczenia, skoro proste popy synodalne sądzili władyków. Synod był władzą, feldmarszałkiem, naczelnym wodzem, carem, władykowie jenerałami podwładnymi. Synod dzielił się na departamenta, niby na wydziały służby. Okiem carskiem, który do synodu rozkazy zanosił, był oberprokuror. Potrzebny był carowi żeby przeważył duchowieństwo, które czując niewolę swoją, skłonne było ku przejęciu całkowitej władzy. Ale to udać się nie mogło, świecki człowiek więcej w synodzie znaczył, jak archireje. Gdy nie pomogły święcenia i stopnie, władykowie próbowali chytrością nabyć więcej siły w synodzie. Ale za Piotra nie śmieli, za Katarzyny I. i Piotra II. nie mieli czasu, bo to były krótkie rządy, za Anny, Biron wszystkim popom i świętemu prawosławiu wydał wojnę. Ponawiały się wtenczas wieści, że patrjarchat będzie wznowiony. Mówiono o tem za koronacji Piotra II. i Anny. Wspominano nawet o kandydatach do godności; jednym z nich miał być Georgij Daszkow, archiepiskop rostowski, którego popierali Dołhorukowie, ograniczony i ciemny jak rzadko, ale dlatego wyborny dla stronnictwa. Uczeni mnisi zadnieprskiej Ukrainy nienawidzili go, gorszyli się tym zamachem; archirej im wzajemnością odpłacał. Potem i za Elżbiety mówiono, że patryarchostwo ożyje; carowa była pobożna, i ulubieniec jej Razumowski także pobożny, ale za wiele pił i nie pomagał popom, zatem drugi ulubieniec Szuwałów, chytry i przewrotny, zabiegom popów zawalił drogę. Piotr III. był lutrem i nic o wiarę prawosławną nie stał. Katarzyna II. filozofka przewrotna, ujarzmiła do szczętu cerkiew, wiedząc jednakże dokąd sięgnąć jej podobna. W duchu zaboru, niszczenia postępując, została popularną w schizmie. Dla uniżenia władyków, zwykle na oberprokurora caryce obierały czynownika niskiej rangi, niezawsze z dworu. Taki mały czynownik przeciwważył stan, zabiegi, opozycję władyków i za Katarzyny.

Cecha sądów synodalnych taka sama jak i państwa. Wmawiano w ludzi co chciano. Nie znoszono oporu. Nieraz z wiatru czerpano obwinienia, nieraz i to co zbrodnią w oczach synodu było, w oczach cywilizacji nie stanowiłoby i przewinienia. Synod jak i car zawsze miał słuszność po sobie, nieomylność. Synod utworzył się albowiem na wzór i podobieństwo carskie. Był duchownym carem. Przemoc więc wszędzie. Fałszem działał i względem siebie i względem wiary. Ludzie synodalni nie mieli przekonań, ale rozkazy brali od cara. Dla niego gotowi byli i religię zmienić. A nad tem wszystkiem, dodajmy, unosiła się nieprzebrodzona ciemnota, gusła, przywidzenia. W strachy i czary wierzyło całe społeczeństwo moskiewskie, carowie, carycе, bojary, kniazie, nowe grafy, patryarchy i popy.

Za Birona straszniejsze nad wszystko nastają czasy. Ulubieniec ten miał wstręt widoczny do Moskali i do ich wiary; pragnął więc zluterszczyć cerkiew. Podjął się tej roli za niego Teofan Prokopowicz, Rusin polski, kijowianin. Car Piotr upodobał go sobie, na wysokie godności posadził, zrobił arcybiskupem, wiceprezydentem synodu. Teofan był pomocnikiem cara, *alter ego* w sprawach duchownych, nawet w politycznych. Ułożył tak nazwany „regulament duchowny", to jest nowe carskie prawo kanoniczne Moskwy. Człowiek zdolny, bystry, bo oszukał i samego cara Piotra, który mu kazał pisać dzieje swego panowania, a miał go za szczerze prawosławnego. Pochlebca pierwszej klasy (obyczajem moskiewskim dzielimy pochlebców na rangi, jak monastyry), nikczemny lizus, wszystkie na siebie, jak wypadało, przyjmował kolory charakteru. Kiedy go car wyznaczał na biskupstwo, pisał do przyjaciela: „słyszałeś pewno, że mię ciągną na biskupstwo: ten zaszczyt uśmiecha mi się i zachwyca tak, jakby mnie skazali na pastwę dzikich zwierząt w cyrku. Rzecz w tem, że najlepszą częścią duszy swojej nienawidzę tych mitr, kłobuków, pastorałów, świeczników, kadzielnic i tym podobnych rozkoszy. Dodaj do tego, że nie lubię tych tłustych i ogromnych ryb... Lubię sprawy biskupie, i chciałbym zostać biskupem, gdyby na miejscu biskupa nie wypadło mi być komedjantem." Ludzie wiedzieli o poglądach Teofana, bo Stefan Jaworski wzbraniał się go święcić na biskupa.

Za Birona wtedy wykryła się w całej nagości polityka Prokopowicza. Tajny protestant mógł teraz stanowczo się odsłonić. Dogadzał i sobie i Bironowi, któremu pochlebiał. Jaworski kiedyś za Piotra napisał dzieło, później drukowane: p. t. „Kamień wiary cerkwi wschodniej, katolickiej, prawosławnej." Biorąc wiarę i cerkiew na serjo, nie jako prostą formę, zbijał w książce swojej rozmaite nowości, jakie się do wiary w ostatnich czasach, skutkiem stosunków z reformacją Lutra i Niemcami przyplątały. Za Jaworskim oświadczali się gorąco wszyscy ukraińscy i białoruscy popi, którzy od Polski się nauczyli, że trzeba szanować jakąś wiarę, że trzeba przecie stanowić jakieś społeczeństwo chrześciańskie. Moskwa szła za postępem carskim i bezduszną formę tylko czciła; jako cerkiew żadnej nie stanowiła spójni, bo nie miała nauki i godności. Rzecz uderzająca jednakże! Tyle Moskale napisali, nadrukowali potwarzy, że Polska prześladowała prawosławie, a przecież tylko jej ruscy synowie, jej z ducha wychowańcy, utrzymywali na Moskwie cerkiew, zasady jakieś i utrzymali. Kijów był wtedy światłem nieopisanej, rażącej świetności dla Moskwy. Z Kijowa do niej szła oświata, Kijów dostarczał władyków. W akademii kijowskiej mówiono i czytano po polsku. Gdyby nie duch szyzmatycki, mniemałby kto, że to narodowa instytucja polska. Duchowieństwo też kijowskie i w ogóle ukraińskie nie chciało się długo zlewać w jedną całość cerkiewną z Moskwą, z obawy, żeby nie utraciło swojej wiary, hierarchii, to jest wszystkiego, co stanowi cerkiew. Zlawszy się nareszcie pomimowoli w tę jedną całość, ratuje to duchowieństwo kijowskie solidarność wiary prawosławnej, a póki w Moskwie utrzymują się jeszcze tradycje polskie, póty jeszcze jakiejś swobody dla cerkwi.

(C. d. n.)

*) Wyjątek z dzieła „Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce, mającego w tych dniach ukazać się w handlu księgarskim.

Herzberg podrażniony zerwaniem tych stosunków i ubytkiem w zysku jaki te stosunki mu przynosiły, zamówił sobie w marcu lub kwietniu r. b. nowego mordercę w osobie Wawrzka Domarackiego 69-letniego żebraka. Jakkolwiek dotychczas niepo-szlakowany, Domaracki jest jednak powierzchowności odstręczającej, o dzikim bydlęcym wzroku, a pogardę do życia własnego udowodnił chęcią wieszania się. Otóż Herzberg polecił temuż Domarackiemu zabicie Abrahama Kocha i zrabowanie gotówki. Na miejsce do wykonania tego czynu obrali tak Herzberg jak i Domaracki drożynę przez zarośla prowadzącą niedaleko rzeki Strwiąż pomiędzy Chłopczycami a Koninszkami, którędy Abraham Koch każdego czwartku, jako handlarz bydłem na targ do Sambora i napowrót chodził.

Dwa czwartki bezskutecznie czatowali na swą zdobycz, pierwszy raz bowiem nie szedł tamtędy Koch, drugi zaś raz szedł w towarzystwie. Trzeciego czwartku dopiero idącego drożyną tą Abrahama Kocha spotkał niby przypadkiem Domaracki i po zwykłem pozdrowieniu uderzył go z nienacka pałką w głowę raz i drugi, poczem gdy Abraham Koch straciwszy przytomność padł na ziemię, Domaracki sądząc, że Koch zabity, zrabował mu pulares z gotówką 237 zł. i z tą zdobyczą do domu się puścił.

Przyczajony w krzakach Herzberg po odejściu Domarackiego — przybiegł do Kocha i spostrzegłszy u tego znaki życia, uderzył go po głowie kilka razy laską — następnie zaś pochylił się nad nim i dobywszy nożyka kłuł go tymże w okolicy skroni, ócz i ust, a sądząc, iż już Kocha dobił zupełnie oddalił się z miejsca czynu przez krzaki do rzeki „Strwiąż" w której jak świadczyły ślady na glinie wyciśnięte butami Herzberga z krwi obmyć się musiał i do Sambora na targ podążył.

Po drodze wstąpiwszy do karczmy koninszeckiej kazał sobie dać wódki wielki kielich i mocnej, przyczem arendarz tamtejszy nie wiedząc jeszcze nic o czynie przed chwilą popełnionym, spostrzegł na płaszczu Herzberga ślady krwi świeżej.

Stało się to w kwietniu, o godzinie 7. rano, a więc wśród dnia białego.

Przechodzący ludzie także tą drożyną niebawem, znaleźli Kocha wprawdzie żywego jeszcze z rozbitą głową i do niepoznania pokaleczoną twarzą, lecz tenże na zapytania zadawane mu nie mógł dać już żadnej odpowiedzi; silnem charczeniem jednak i kiwaniem ręką kilkakrotnie potwierdzał gdy go otoczeni żydzi pytali czyli to nie zrobił Eizyk Herzberg, milczeniem zaś pomijał gdy inne osoby jako domniemywanych sprawców wymieniano. Po przywiezieniu go do domu w krótkim czasie ducha wyzionął.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż po uderzeniu prez Domarakciego chwilowo przytomność stracił — i chwilowo ją odzyskać musiał w ówczas gdy Herzberg w pochylonej postawie dobić go usiłował.

Opinia publiczna całej okolicy o czyn ten jednogłośnie posądziła Seliga Herzberga, a przybyły na miejsce czynu niebawem wachmistrz żandarmerji z Rudek, w kilku godzinach pozbierał przeciw Herzbergowi tak silne poszlaki, iż w celu uwięzienia go wyjechał za nim do Sambora.

Około rogatki pod Samborem zoczył z żydami powracający Herzberg wachmistrza żandarmerji i odezwał się do swych towarzyszy: „to pewnie po mnie jedzie", a gdy wachmistrz z wozu swego zlazł i przystąpił do wozu na którym jechał Herzberg, tenże bez zawezwania ręce na krzyż złożył i do zakucia w żelaza nadstawił.

Nagabywany przez wachmistrza i żydów o popełnienie zbrodni powyższej, tłumaczył się, iż zupełnie jest niewinnym, i że czyn ten nikt inny popełnić nie mógł, jak tylko jakiś stary chłop, którego on idąc do Sambora na targ w krzakach z pałką zaczajonego widział.

Wachmistrz zostawiwszy pod strażą przybyłemu żandarmowi Herzberga, rzucił się do wyśledzenia tego starego chłopa, i wyśledził go w osobie Wawrzka Domarackiego w chałupie siedzącego i najspokojniej fajkę palącego, który po małych ceregielach do czynu się przyznał, wskazując Eizyka Herzberga jako tego, który go do morderstwa namówił i jako tego, który po oddaleniu się Domaradciego — Abrahama Kocha dobijał.

Po przeszukaniu odzienia Domarackiego znalazł wachmistrz pulares Abrahama Kocha z kwotą 235 zł., dwa zł. bowiem użył już Domaracki na jakoweś sprawunki.

Przez cały czas śledztwa które przyspieszano z powodu ciężkiej niemocy Domarackiego, jakoteż przy rozprawie ostatecznej zapierał się Herzberg zarzuconego mu czynu, a chociaż 18 świadków dowodowych i dwóch świadków odwodowych przez niego samego powołanych, z których jednym była nawet jego siostra rodzona — naprowadzali jednozgodnie okoliczności przekonywujące o winie Herzberga, a nadto Domaracki zeznania swoje z całą stanowczością kilkakrotnie do ócz mu powtarzał, to on silił się zachwiać wiarygodność każdego świadka nazywając jednych złodziejami drugich znowu oszustami i t. p. Nareszcie oskarżył wachmistrza żandarmerji, który najgłówniej do wyśledzenia morderców się przyczynił, o namawianie wszystkich świadków, by przeciw niemu fałszywie świadczyli i fałszywe przysięgi składali.

Zauważano także iż z przymileniem się wielkiem zatapiał często wzrok swój w krzyż ze Zbawicielem i kto wie czyli go chętka nie brała rzucić się na kolana i ponownie przed takowym zaprzysiądz swą niewinność.

Po mistrzowsku wygłoszonem oskarzeniu przez p. prokuratora Leżańskiego i po również udałej obronie przez dr. p. Kohna wygłoszonej — zapadł werdykt pp. sędziów przysięgłych co do winy Wawrzka Domarackiego 12 głosami „tak", zaś co do winy Seliga Herzberga 11 głosami „tak".

Na podstawie powyższego werdyktu ogłosił sąd pod przewodnictwem prezydenta p. Dittricha wyrok skazujący Domarackiego i Herzberga na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, — w tym porządku, iż pierwszym ma być powieszony Wawrzek Domaracki, drugim zaś Selig Herzberg.

Na zapytanie p. przewodniczącego co mają na to powiedzieć, Domaracki odwiadcza, że „nic" — Herzberg zaś, że tego wyroku przyjąć nie może.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. czerwca

* Wczoraj przedstawiono po raz dwudziesty „Dzwony z Corneville" już bez suflera. Artyści grali na pamięć — co się po raz pierwszy na naszej scenie zdarzyło. Wkrótce odegrana będzie na scenie naszej nowa komedja w 4 aktach p. t. „Szambelan", Józefa Wincentego Wdowiszewskiego.

* Wczoraj po południu około godziny 8. dwaj artylerzyści wszczęli na Krakowskiem bójkę z żydami. Artylerzyści byli nieco podpici — i podobywali nawet pałaszy, a rozjuszone żydowstwo pięściami rozbrajało żołnierzów. Dopiero kilkanastu policjantów zdołało przywrócić porządek, a napastników odprowadzono do policji.

* Dzienniki wiedeńskie w telegramach lwowskich donoszą o wystąpieniu sądu tutejszego przeciw dyrektorom upadłej papierni Czerlańskiej. Już to każda upadłość według ustawy, musi być przez sąd badaną. Dalsze jednak doniesienie, iż już wniesiono akt oskarżenia, jest mylne. Nawet pierwsza instancja sądowa nie powzięła jeszcze uchwały, czy ma być śledztwo wytoczone. O przebiegu tej sprawy doniesiemy zaraz, skoro sąd powoduje uchwałę.

* Uzupełniający wybór 3 członków do Rady gminnej m. Lwowa [illegible] ogół wyborców, iż zgromadzenie przedwyborcze zapowiedziane w niedzielę na 6tą godzinę wieczorem, zaledwie o godzinie 7mej do liczby 40 wyborców skompletowane, rozpoczęło obrady pod przewodnictwem p. Baurowicza, z sekretarzami pp. Getritzem i Głodzińskim.

Wyborca p. Rybowski radzi nie wybierać żadnego komitetu przedwyborczego, i stawia od razu kandydaturę pp. prof. dr. Biesiadeckiego, dr. Bilińskiego i dr. Liskego.

Dr. Bónoni sprzeciwia się takiemu postępowaniu, gdyż niewiadomo, czy ci panowie przyjęliby mandat (dr. Biesiadecki jako radca namiestnictwa nie jest wybieralnym do Rady m.) Ze względu zaś, iż tylko obecna Rada sama osądzić może, co jej brakuje i jakie luki zapełnić należało, czyni wniosek, aby [illegible] zgromadzenie [illegible] członków, w porozumieniu z [illegible] sekcyi dzisiejszej Rady miejskiej postawiło kandydatury za najpożyteczniejsze uznane.

Dr. Cieślicki zaleca wybrać od razu komitet ściślejszy w ten sposób zorganizowany, iżby z śródmieścia i z każdego przedmieścia zasiadało w nim po pięciu członków, a nadto reprezentant handlu i przemysłu (z Izby handlowej), szkolnictwa, duchowieństwa, władzy autonomicznej i władzy rządowej — razem członków 30tu.

Dr. Gerstmann rozszerza wniosek dr. Bonoiego w ten sposób, aby z grona Rady obecnej [illegible] przedwyborczego i zastępcę tegoż z każdej sekcji, prezydjum, [illegible] członków zgromadzenia obradującego. W ciągu swego przemówienia podniósł p. Gerstmann myśl, iż [illegible]

Dr. Gerstmann [illegible] Rady [illegible] wyborców [illegible] dr. Cieślickiego [illegible] wybrano [illegible] komitet [illegible]

Dr. Cieślicki „dla mię] zgody" odstępuje od swego wniosku, poczem na propozycję p. Swistorskiego, do komitetu należycie wybrano z przewodniczącym sekcyj Rady miejskiej i ich zastępcami proponował kandydatów, wybrano pp. M. Dymeta, D. Mikuliskiego, Lorekiego, dr. Gerstmanna, dr. Benoniego, dr. Zuliskiego, dr. Goldmana i dr. Czajkowskiego Roberta. W ten sposób komitet z 21 członków złożony zastanowić się ma nad kandydatami, i zaprosić trzech, by na następnem zgromadzeniu wyborców wyjaśnili swoje poglądy na gospodarkę gminną, na jej potrzeby, rozwój i niepsonie.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskim. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 8. czerwca o godzinie 6. wieczorem na uniwersytecie w sali nr. XV. (II. piętro). Porządek dzienny: 1. Program wycieczki naukowej, mającej się odbyć we czwartek (10. b. m.) w okolice Janowa. 2. Dr. Freund: o fermentacji glicernyny. 3. Dr. Radziszewski: o „mechanice chemicznej" Berthelota. 4. Drobne komunikacje naukowe.

* Przy wczorajszym wyborze w Krakowie na prezydenta miasta wybrany został dr. Zyblikiewicz 39 głosami na 58 głosujących, dr. Weigel otrzymał 18 głosów.

* W celu uzupełnienia wiadomości o lekarzach naszych ordynujących tak w zdrojowiskach krajowych jak i zagranicznych donosimy że ordynują: w Iwoniczu lekarz kąpielowy dr. Świrski; w Zawałowie dr. Medwej (syn); w Morszynie mg. A. Dzikowski; w Truskawcu dr. Rieger; w Żegestowie dr. Wiszniewski; w Jaworzu dr. Kaufman; w Lubieniu dr. Tatarczuk; w Swoszowicach dr. Skakalski; w Krzeszowicach dr. Dawa; w Zakopanem dr. Piasecki; w Marienbadzie dr. Dobieszewski, dr. Kopernicki; w Franceusbadzie dr. Przeździecki; w Karlsbadzie: dr. Hassewicz, dr. Hordyński, dr. Rosenzweig; w Gleichenbergu: dr. Czerwiakowski, dr. Żebrowski i dr. Brühl.

* Ze strony dworu austrjackiego udał się na pogrzeb carycy arcyksiążę Wilhelm w towarzystwie pułkownika ks. Lobkowicza.

* Nagrodę, tak zwaną Volty, w kwocie 50.000 fr. przeznaczoną za odkrycia i wynalazki torujące postęp w dziedzinie elektryczności, przyznała francuska akademia umiejętności prof. Aleks. Graham Bell za wynalazek telefonu. Od 80 lat istnienia tej fundacji jest to czwarty wypadek przyznania tej nagrody.

* Dyzlokacja pułków konnicy jest następującą: Pułk dragonów ks. Montenuowo nr. 10 przeniesiony ze Stulweissenburg do Przemyśla, pułk dragonów cesarza Franciszka Józefa nr. 11 z Czegledu do Tarnowa, pułk ułanów hr. Grüne nr. 1 z Tarnowa do Krakowa, pułk ułanów hr. Wallmoden-Gimborn nr. 5 z Tolnej do Czegledu. Pułki dragonów nr. 10 i 11 mają być jeszcze przed jesienią w Galicji by mogły brać udział w ćwiczeniach tegorocznych.

* Wczorajsza niepogoda przeszkodziła wszelkim festynom i wycieczkom. Piękne panie ze Stow. Pracy kobiet już zasiadły za stolikami loteryjnemi, gdy nagle lunął deszcz nawalny, który zgromadzającą się publiczność rozpędził.

* Najwyższem postanowieniem cesarskiem z dnia 3. czerwca radca dworu najwyższego trybunału kasacyjnego Józef Piątkowski mianowany został prezydentem sądu krajowego we Lwowie.

* „Gwiazdę" lwowską jakieś zawistne fatum ciemnemi chmurami niepowodzenia prześladuje. Zapowiedziana na wczoraj ogrodowa zabawa w samym początku przerwaną została nawalnym deszczem, a jakby na stwierdzenie przysłowia, że złe nigdy pojedynkiem nie chodzi — w nocy z piątku na sobotę, jakiś niecny sprawca, dostawszy się oknem od frontu do sali teatralnej „Gwiazdy", zabrał wszystkie pokrowce z kanapek i krzeseł. Dotąd złodzieja nie odkryto.

* Nowe łazienki „Djany". Oglądaliśmy w tych dniach mające być wkrótce otwarte nowe łazienki „Djany" wybudowane przy ulicy Słowackiego obok ogrodu Jezuickiego. Wybudowane one zostały przez właściciela dawnych łazienek, które stały na placu obecnie przez gmach sejmowy zajętym i nie ustępują one w niczem podobnym zakładom zagranicznym. Plany na takowe sporządził tutejszy architekta p. Janowski. Budynek ten do 20stu sążni długi, jednopiętrowy, z suterenami dla służby, ma wcale ozdobną fasadę i mieści w sobie do 30tu łazienek w parterze i na I. piętrze przeważnie frontowych. Cała budowa i urządzenie przeprowadzone są z konfortem a urządzenie wewnętrzne i najwybredniejszego zadowolić musi. By zadowolić rożnorodne wymagania publiczności znajduje się w tych łazienkach pięć rodzajów wanien, a to porcelanowe, marmurowe, cynkowe, żelazne lakierowane, i drewniane. Wyborowej wody do łazienek dostarczać będzie obfite źródło i rurociąg sprowadzający wodę ze źródeł ogrodu Jezuickiego. Oświetlenie gazowe całego budynku, oryginalna posadzka włoska, eleganckie meble, telegrafy itp., czynią ten zakład nader wygodnie i praktycznie urządzonym. Mimo znacznego kapitału zakładowego, który niezawodnie na to przedsiębiorstwo wyłożony został, ceny mają być bardzo przystępne. Sądząc z dotychczasowego postępu robót, to pożyteczny ten zakład otwarty zostanie 20. czerwca b. r. Kończąc tę pobieżną wzmiankę, wyrażamy zadowolenie, że zapobieżono choć w części brakowi tego tak dla zdrowia pożytecznego zakładu.

* W Starem Siole, powiecie Bobrzeckim, Rusini należący do parafii w Szołomyi, będąc przez kilka lat w procesie z proboszczem o różne nadużycia, a nie mogąc swych słusznych zażaleń na drodze prawnej wywalczyć, chcieli przejść na obrządek rzymsko-katolicki. Gdy w tym zamiarze robiono im trudności, przeszli na wyznanie protestanckie w tym celu, ażeby po upływie ustawą przepisanego czasu, przejść na obrządek rzymsko-katolicki.

* **Wiadomości policyjne z d. 6. czerwca.** Skradziono: gr. kat. proboszczowi w Nawarji srebrny zegarek o 13 kamieniach z porcelanową tarczą. Za odszukanie tego zegarka wyznaczono nagrodę 5 zł. — Pani M. Ż. z pomieszkania pod l. 26 przy ulicy Zielonej, kożuch barani i opończę niebieską taśmą obszytą. — Panu M. N. z pomieszkania pod l. 15 przy ulicy Kleparowskiej 2 bekiesze, 2 białe kapy, 2 szale wełniane ciemnego koloru i kilkanaście sztuk bielizny. — Pani K. S. z kieszeni pugilares ponsowy, w którym się znajdowała kwota 1 zł. 60 c. i 3 złote pierścionki: ślubny, drugi z kamyczkiem rubinem a trzeci z Opatrznością Boską.

Straż policyjna aresztowała Jana Kokockiego, Marjannę Kapek, Domicelę Łotoszyńską za kradzież, Adolfa Jaworskiego poszukiwanego przez c. k. sądy.

Złożono w policji bursztynową cygarniczkę, znalezioną na ulicy obok kościoła św. Anny; parasol i laskę znalezioną na ulicy Żółkiewskiej; czarną laskę zapomnianą w dorożce nr. 7.

Pani S. T. zgubiła złotą bransoletkę z trzema brylancikami.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń d. 7. czerwca. Telegram *Gaz. Nar.* (Spęd wołowy.) Wołów galicyjskich przypędzono 1067, razem z innemi 3090. Za galicyjskie płacono 53 do 55 złr., prima $55^1/_2$ do 56 złr. Targ był ożywiony.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Król grecki Jerzy, przyjmując w ostatnim dniu swego pobytu w Paryżu, współpracownika dziennika *La Paix* wyraził się doń między innemi:

„W Anglii zobaczęsię z p. Gladstonem. Nie wątpię o dobrych zamysłach tego męża stanu, na którego sympatję Grecja liczyć może. Zachodzi wprawdzie delikatna kwestja, co do miasta Janiny, ważnej pozycji, którą Turcy koniecznie zatrzymać usiłują; jednakowoż spodziewam się za poparciem mocarstw, zwłaszcza Francji, pomyślnego dla nas rozwiązania tej kwestji. Tem bardziej spodziewać się tego mogę, iż mieszkańcy Janiny są Grekami, wyznania ortodoksalnego. Twierdzą wprawdzie jakoby Janina była miastem albańskiem, lecz to jest fałsz. Na całem wybrzeżu ludność niewykształcona, nawet w moich posiadłościach, w pobliżu Aten, mówi narzeczem albańskiem, jednakowoż narzecze to nie jest językiem piśmiennym, a zresztą Albańczycy wyznają wiarę grecką i kształcą swe dzieci w szkołach gminnych helleńskich, w których uczą jedynie w języku greckim. Słowem mam słuszne za sobą prawa i powtarzam, że z poparciem mocarstw, mianowicie Francji sprawa rozwikła się na moją korzyść. Na każdy wypadek proszę przyjąć zapewnienia najserdeczniejszej mojej sympatji dla narodu francuzkiego."

Z Konstantynopola donoszą do *Daily Telegraphu*: „Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów rozwijał Musurus basza (ambasador turecki przy dworze londyńskim) poglądy swoje na postępowanie rządu angielskiego, i starał się uspokoić ministerstwo co do misji Goschena. Opierając się na długoletniem doświadczeniu z czasów pobytu swego w Anglii, oświadczył Musurus basza, że Anglia daleką jest od myśli rozbioru Turcji, lecz że owszem pragnie widzieć Turcję silną i spokojną. Ma się rozumieć, że oświadczenie to przyjęto z wielkiem nabożeństwem, gdyż Mussurus basza na wyraźny rozkaz sułtana był na radzie gabinetowej obecnym. Dotąd jednak nie widać, aby rady, udzielone przez Musurusa co do wewnętrznej reorganizacji kraju, odniosły jakikolwiek skutek. Najgorszem jest to, że Porta najświęciej jest przekonana, iż mocarstwa nigdy nie zdołają porozumieć się ze sobą w sprawie wschodniej, i dlatego lekceważy wszelkie groźby. I w samej rzeczy nie brak tu na pewnych danych, wykazujących różnicę zapatrywań między Austrją a Angiią w kwestji tureckiej.

„Na uwagę także zasługuje i to, że nowy ambasador moskiewski nie zaniedbuje usilnych zabiegów około osoby sułtana, a na dworze utrzymują, iż Nowików po złożeniu listów wierzytelnych miał podczas poufnej audjencji bardzo słodkie rzeczy w imieniu cara prawić sułtanowi."

Z Paryża piszą: „Tak samo jak w Lyonie stronnictwo radykalne postawiło kandydaturę Blanquiego do Izby, tak w Paryżu radykaliści postanowili do Rady miejskiej wybrać niejakiego Trinqueta, komunistę, zesłanego do ciężkich robót do Nowej Kaledonii, i dotąd jeszcze nieułaskawionego. W tym celu zwołali zgromadzenie wyborcze, w którem udział wzięło przeszło 2.000 osób. Po wyborze prezydjum i biura, zaczynają stawiać kandydatów. Większość oświadcza się za Trinquetem. Na trybunę występuje niejaki Gérard i oświadcza: „Jestem rewolucyjnym socjalistą. Z nasyconymi (oportunistami) nie należy się bawić w parlamentowanie. Głosuję za p. Trinquetem, bo to protest przeciw razom pałasza z ostatniej niedzieli." Inny, niejaki Heureux oświadczył, że głosuje za p. Trinquetem, bo jest — szewcem! Inny znowu będzie głosował za Trinquetem, bo wybór ten będzie „policzkiem dla Gambetty!" Rety, robotnik, oświadcza gotowość swoją maszerowania przeciw „hordzie Wersalczyków, która Francją rządzi." W podobnym duchu przemawiało jeszcze wielu innych. Oponującego zakrzyczano, zarzucając mu, że jest ajentem Gambetty. Czy Trinquet istotnie wybranym zostanie, rzeczą jeszcze jest bardzo wątpliwą; zważywszy jednak, że kandydatura Humberta nie miała w roku zeszłym z początku więcej widoków powodzenia i że wybrany został dlatego tylko, choć małą większością głosów, iż oportuniści wstrzymali się od wyborów wobec wrastającej z każdym dniem gwałtowności radykalnych odezw wyborczych, przypuścić można, że wypadek ten powtórzy się i tym razem, a nadto i przy innych jeszcze wyborach, które niezadługo nastąpią. Wpłynie to zaś bardzo na rezultat wyborów ogólnych, które się w listopadzie r. b. odbyć mają, w skutek czego mogłaby się paryska Rada miejska stać jeszcze radykalniejszą, niż jest już obecnie.

Moguncja d. 7. czerwca. Osobny pociąg, wiozący 300 członków stowarzyszenia „Moguntia" z wycieczki do Heidelbergu do domu, spotkał się pod Lampretheim z innym pociągiem. Jak słychać, wielu jest rannych.

Londyn d. 7. czerwca. W ścisłym wyborze przepadł Blanqui; wybrany kandydat umiarkowanych republikanów Vallne.

Paryż d. 7. czerwca. Księżna Asturji odjechała do Wiednia.

Praga d. 7. czerwca. Wczoraj odwiedził cesarz cesarzowę Marję Annę, a dzisiaj odbył przegląd kilku oddziałów wojska; niektóre ćwiczenia w ogniu wykonywano.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 7. czerwca 1880.

PO OBIEDZIE
Komedja w 1 akcie Karola Gröbera.

PAŁACYK
Komedja w 1 akcie z fran. M. Halevy, przekł. C. D.

Gapiątko z Saint Flour
Komedja w 1 akcie z fran. pp. Bayard i Lemoine.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We wtorek dnia 8. czerwca 1880.
FATINICA
Opera komiczna w 3 aktach Souppego.

Przyjechali dnia 7. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: J. ks. Maurokordato z Multan. Dr. W. Ebermann z Wiednia. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. J. Agopsowicz z Bukowiny. W. Ciecki z Byczkowiec. W. Janczewski z Podwołoczysk. J. Jaruntowski z Pałanowa. A. Jendrzejowicz z Zaczernego. J. Kellermann z Tryńcza. W. Puzyna z Martynowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Marg. K. Gordon z Hołobutowa. W. hr. Tarnowski z Tarnowa. C. Zawadzki z Niepołokowiec. M. hr. Tarnowska z Hołobutowa.

HOTEL LANGA: A. Kögler, A. Priwoznik i W. Schmid z Wiednia. G. Wehrman z Moskwy. W. Jahn z Drezna.

HOTEL ANGIELSKI: E. br. Hagen z Wielkich Ócz. T. Wasilewski z Sienkowa. S. Krajkowski ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Cegłecki z Krasnego. T. Schmid z Wołynia. W. Ławrowski z Pesztu.

HOTEL LAZARUSA: E. Baum z Podwołoczysk. E. Hirth z Przemyśla. W. Mayblum z Brzeżan. L. Rappaport z Drohobycza. B. Jawitz z Grzymałowa. H. Bass Czerniowiec.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 38 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 8 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 7. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	264 50	267 25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164 —	167 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	297 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	245 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres.	96 70	97 70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 90	102 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 43	5 54
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 68
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 50	58 35
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 5. Czerwca 1880. godzina 2 minut 22 popołuniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred.	264.25
Anglo-austr.	132 25	Unionsbank	107.—
Kolej Kar. Lud.	265.25	Nordbahn	245.50
Kolej Połud.	85.25	Kolej Alföld.	157.75
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	165.—
Węg. Nordostb	147.—	Wied. Comunal.	118.70
Węg. obl. p. w zł.	88.25	Galiz. indemniz.	97.85
Losy z r. 1864	170.50	Kolej siedmiog.	107.50
Renta węg. 6%	108.20	Losy tureckie	16.75
Bankverein	133.—	Rosy. rubel pap.	1.25—
Losy węgier.	111.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie wahające.

Wiedeń d. 7. czerwca. godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	275.50	Anglo-austrjac.	132.80
Kolei Kar. Lud.	265.25	Kolej Połudn.	86.—
Unionsbank	107.10	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	$1.24^3/_4$	Usposobienie:	silne.

Berlin d. 5. czerwca. godzina 4 minut 27 po południu:

Rosyjs. bank.	215.50	Akcje kredyt.	477.50
Lombardy	147.50	Galicyjskie	114.80
Kolei Rumuń.	55.90	Austr. banku	173.—

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 7. czerwca 1880.

Dr. Józef Dobrzański,
były sekundarjusz i asystent szpitala wiedeńskiego, odbywszy przytem 3-letnią praktykę na klinice słabości kobiet prof. Brauna, ordynuje podczas sezonu kąpielowego w Krynicy.

Dla wzmocnienia
dzieci i osób wątłych lekarze doradzają na pierwsze śniadanie **Racahout** p. Delangrenier z Paryża, pokarm o tyle przyjemny, ile wzmacniający.

Do Pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.
Aby dobrej rzeczy zapewnić odbyt, uwiadamiam pana, że od kilku lat używam z najpomyślniejszym skutkiem pańskiego powszechnie znanego c. k. konc. Korneuburgskiego proszka na choroby bydła w przypadłościach ciężkich zapaleń, które w mojej okolicy częste i perjodycznie grasują. Tak samo używam z najlepszym skutkiem pańskiego c. k. uprzyw. płynu uzdrawiającego dla koni, szczególnie po długiej, natężającej jeździe, dla wzmocnienia żył.
Daruvar. *Hrabia Jankovits.*
Co do źródeł odbytu odsyłamy do ogłoszenia „Środki lecznicze dla bydła" w dzisiejszym numerze.

Wiedeń 5. czerwca. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr.: w banku 5 prc.	78 40	78 55
„ w srebrze 5	78 85	74 ..
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	123 25	122 7[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	129 80	130 2[illegible]
„ 1860 „ 100 „	181 —	181 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.) [illegible]

Inne publiczne pożyczki. [illegible]

Akcje bankow. [illegible]

Akcje kolei. [illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.) [illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.) [illegible]

Papiery loteryjne (sztuka). [illegible]

Dewizy Zmiesięczne. [illegible]

Perkale na suknie od 16 ct. łok. począwszy, dobre do prania.
Kretony łok. 24 i 30 ct.
Satyny fail — najnowsze francuskie łok. 30, 35 i 40 ct.
Oxford na koszule i suknie łok. 30, 35, 40 ct.

poleca

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

☛ W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bielizna do haftu i do znaczenia atramentem chemicznym.

☛ Atrament chemiczny u mnie do nabycia.

Karol Gruchol.

Krochmal

połyskujący, brylantowy,

własnego wyrobu,

za którego wyśmienity skutek zaręczam, przewyższa swojem działaniem wszelkie inne gatunki w połysku, białości i sztywności bielizny, t. j. kołnierzyki, manszety i szmizety, a najważniejsze, że nie psuje bielizny, **jak wszelkie inne wyroby** krochmalu połyskującego.

KROCHMAL połyskujący brylantowy **mój** używa się bez **żadnego innego dodatku,** rozpuściwszy takowy w pół godziny przed użyciem w 1/4 litrze ciepłej wody, bielizna się krochmali i natychmiast, **w stanie wilgotnym jeszcze,** prasuje.

W każdej paczce są 4 porcje, z których **każda wystarczy do krochmalenia** 8 szmizetów, 6 kołnierzyków i 8 par manszetów. 2525 1—6

O. T. Winckler

handel we Lwowie.

L. 678.



Ogłoszenie.

Dnia 24. czerwca 1880 przypada w Mościskach **główny jarmark na konie** co się niniejszem do wiadomości podaje. Od Zwierzchności miejskiej Mościska dnia 5go czerwca 1880

Szałbot, burmistrz.

2526 1—8

Obrotni ajenci

tylko we Lwowie zamieszkali, którzy albo dostateczną porękę, lub kaucję złożyć będą w stanie, przyjęci zostaną przez podpisanego natychmiast **za znacznem wynagrodzeniem stałem lub za prowizją** tak do czynności w miejscu, jakoteż do podróży.

Ignacy Fried,

handel obrazów we Lwowie,
2150 1—? ul. Halicka l. 13.

CALICOT
(bawełn włoskie płótno)
najtrw. materjał na
kalisony męzkie
sztuka 30 łk. w. (10 kalis.)
zł. 8 ct. 50.
Kalisony gotowe po zł. 1.85.
do ściągania tasiemką lub
do zapinania na guziki
poleca handel płócien
Jana Riedla
Lwów, plac Marjacki.

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów,** flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

Wilh. Rösler,
Wiedeń, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 8—6

Odszczególniony dwoma medalami zasługi

Kumys zwykły

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek przeciw **suchotom, katarom, kaszlom, chrypkom, osłabieniu i wycieńczeniu sił.** Flaszka 60 ct., opakowanie 5 flaszek 50 ct., kurek 80 ct.

Kumys żelazawy.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby, pochodzące z **niedokrewności,** mianowicie **bladaczkę.** Flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy radykalnie leczy **gruźlicę i choroby szkrofuliczne.** Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy, Lwów, ul. Kopernika l. 8.
2238 7—?

Podziękowanie.

Szanownemu posterunkowi **żandarmerji** i komendantowi tegoż panu **Edwardowi Kowalskiemu** w Husiatynie, za odkrycie i uchwycenie sprawców kradzieży różnych kosztowności, pereł, kulczyków, pierścionków wartości 1800 zł. popełnionej u podpisanego we Lwowie, wynurzamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie. 2521 1—1

Józef Brandt.

Fabryka papieru

w Kamienicy

poczta Łącko, zaleca wszelkie swe wyroby w najlepszym gatunku, w cenach najprzystępniejszych; upraszając o odpowiednie obstalunki. 2524 1—3

Cenniki i próbki prześlą się na żądanie.

Zakład

wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA

w Zawałowie

pod kierownictwem lekarskiem

Dr. Aleksandra Medweja

w tym roku odnowiony i ulepszony. Kąpiele rzeczne i żętyca, kuchnia własna doborowa, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Zakład przyjmuje chorych za porozumieniem listownem i za dołączeniem zadatku wysełą pojazdy do stacji Halicz. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu Wgo Alfreda Dzikowskiego we Lwowie.
2124 1—8

Na czas trwania sejmu jeden lub dwa pokoje obszerne z przedpokojem odpowiednio umeblowane na dole w górnej części ulicy **Sykstuskiej** l. 43 w bliskości ogrodu Jezuickiego. Bliższa wiadomość tamże.

Potrzebny jest na wieś

nauczyciel

do jednego ucznia niższych szkół realnych. Bliższe szczegóły: Lwów, ul. Pańska, nr. 17, I. piętro, drzwi na prawo.
2500 3—3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2008 **we Lwowie.** 1—?

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1003 3—?
Skład w głównych aptekach.

CIEMNY

były uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzciną krzeseł,** poleca się względom Szan. Publiczności.— Mieszka: Lwów, ul. Pańska, l. 9. na dole.

Po cenach zniżonych!

Świeżo zaasortowany Handel
pod firmą

R. Schön & Gebhardt

we Lwowie, plac Marjacki, poleca wszelkie, o rodzaju

Garnitury z robotą tapicerską i szmuklerską

MEBLE, LUSTRA i MATERJE NA MEBLE

☛ **po cenach zniżonych!**

Meble żelazne pokojowe i ogrodowe, jako też

Meble z drzewa giętego

☛ **po cenach fabrycznych!**

Po cenach zniżonych!

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły, a to noże, widelce i łyżki.

[illegible]

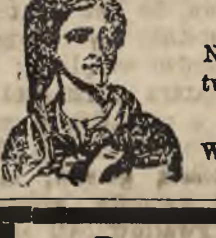
darmo

6 sztuk nożów, z trzonkami ze srebra britania, [illegible]
6 sztuk widelców ze srebra britania, [illegible]
6 sztuk łyżek ze srebra britania, [illegible]
6 sztuk łyżeczek srebrnych, najlepszej jakości.
24 sztuk. Razem 24 sztuk, które dawniej kosztowały 15 zł. obecnie

razem 24 szt. tylko 3 zł. 95 ct.

☛ Te przedmioty w ilości 24 szt. są sporządzone z najlepszego srebra britania, które wiecznie białem zostanie a nawet po 30letniem używaniu nie da się od prawdziwego srebra odróżnić, za co się gwarantuje.

Blau et Kann, Wiedeń, I. Elisabethstrasse Nr. 6.
Gdyby się towar niepodobał, zwrócone będą franco pieniądze.



EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech. Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dwunastu lat z pewnym skutkiem przeciw

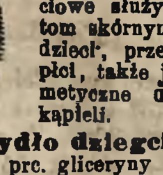
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery, szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od **wszystkich** innych w handlach sprzedawanych.

☛ **Dla uniknienia złudzeń** ☚ 1862 13—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe,** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**



Łagodniejsze mydło dziegciowe służy przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, przeciw nieczystości płci, także jako mydło kosmetyczne do umywania i kąpieli.

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe zawiera tylko 5 prc. dziegciu, natomiast 35 prc. gliceryny i jest delikatnie zaperfumowane. Opakowane w kolor kremowy i opatrzone **powyższą marką.**

Cena sztuki każdego gatunku wraz z broszurą 35 ct.

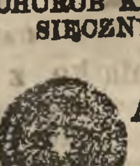
Główny skład w aptece **G. Hell w Opawie.**

Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii.

Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

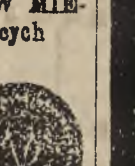


ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON



Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Antin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1008 11—?

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bartletta, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarcha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

☛ **najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.**

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2175 8—20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Niezależnie od ogólnego wydawnictwa dzieł **Juliana Bartoszewicza,** wyszło dzieło tegoż autora pod tytułem:

Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce.

2475 1—6

Cena egzemplarza 4 złr. w. a.

Można nabyć we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **F. K. Pobudkiewicza w Krakowie,** skąd przesyłka franco.

GIEŁDOWE OPERACJE

wykonuje rychło

dom bankierski „Leitha" we Wiedniu, Heidenschuss Nr. 1.

z **zyskiem** a to:

a) przy ograniczonej tylko stracie (premia 10—30 zł. od 5000 zł. efektów na operacje a la hausse lub baisse;
b) czy się kursa podnoszą lub obniżają (Stellgeschäft;)
c) przy zatrzymaniu depozytu, dopóki efekta się z korzyścią nie dadzą zrealizować.

Kupna na spekulację rychło i pod dyskrecją.
Interesa wspólne (konsorcja tylko 15—40 zł. pokrycia na 1000 zł. efektów)
☛ Prowizja tylko 50 ct. ☚

W obrębie tego ulubionego, przez nas zaprowadzonego sposobu wykonujemy zlecenia na wszystkie prawie efekta, notowane w spisach kursu.

☛ **Nie potrzeba pokrycia w gotówce.** ☚

Zabezpieczenie ces. król. austr. węg.

losów państwowych prywatnych i zagranicznych

od straty przy osiągnięciu najniższej wygranej.

Premia za cały rok od 15 ct. wyżej.

Sama poręczona do 500 zł. przy osiągnięciu najmniejszej wygranej.

Ta dla kupujących losy, posiadaczy, oszczędnych i kapitalistów nader ważna instytucja, której urządzenie tak publicystyka jakoteż publiczność wyraziła nam swoje uznanie, jest także ze stanowiska rolniczego nie do pomijania i w tym względzie powołujemy się na znaczne korzyści i postanowienia, zawarte w obszarnym prospekcie.

Informacje co do losów, papierów wartościowych i spraw finansowych udzielają się franco i gratis w „Leitha" organie poświęconym sprawom gospodarstwa rolniczego. Egzemplarze wszędzie bezpłatnie.

☛ Zwracamy szczególną uwagę na serję ciekawych artykułów o zwrocie wszelkich możebnych wydatków, strat, itp. tudzież o towarzystwach gry w losy (wyposażenia, zaopatrzenia wdów, dzieci i na starość)

C. k. państwowe, prywatne i zagraniczne losy:
c. k. austr. węg. renty.
W 56 kombinacjach.
Najlepszy sposób złożenia kapitału przez oszczędnych.

a) po kursie dziennym,
b) pojedyncze lub w grupach,
c) za umiarkowaną wpłatą i zatrzymanie w depozycie aż do bankowej stopy procentowej. 1962 6—6
d) za mierną spłatą miesięczną.

Szybkie załatwienie wszystkich zamówień z prawincji, jakoteż wszystkich do zawodu wekslarskiego należących zleceń! Prospekty, taryfy itp. wysyłamy (franco i gratis) najchętniej. Rzetelnym firmom dajemy anteczpatwo.

Depeszą telegraficzną

zawiadomił mię profesor matematyki Rud. Orlice w Neuhoff pod Berlinem

☛ **o wygraniu terna** ☚

Moje najżywsze podziękowanie temu szlachetnemu przyjacielowi ludzkości.

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rud. Orlice, teraz w **Neuhoff pod Berlinem darmo i franco** i rozsyła najnowsze listy wygranych tern darmo i franco. 1926 1—1

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego

preparatów weterynaryjnych

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni,* bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych. na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, **w ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na zewnętrzne okaleczenia. gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie przeciw ubezwładnieniu ścięgni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach osłabieniu członków, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1.40.

Woda do óez dla wszystkich zwierząt, na katar w oczach, zapalenie rogówki, zaciemnienie i plamy przezroczystej rogówki, przeciw chronicznym zapaleniom (miesięczne oślepienie) óez u koni, w ogóle na wszystkie choroby óez u zwierząt domowych. Cena flaszki 80 ct.

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, martwej kości, naroślom obrączkowym, obrzękłościom, spadnieciu ścięgni, gąbczastym naroślom, na kolanie, piephacke, hasenhacke, w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.

Kwiat żywiczny (Blüthenharz) przeciw bezpłodności zwierząt domowych, działający zawsze pewnie na podstawie wielu doświadczeń i świadectw. Dla ogierów 60 ct., dla klaczy 50 ct., dla byków 60 ct., dla krów 50 ct., dla owiec, kóz i świń 50 ct.

Proszek desinfekcyjny na odwonienie zarażonych stajen, równocześnie wiążący solo pognojowe, przydaje się do stajen, na pastwiska i w jatkach itp. Pakiet 1/2 kilo 15 ct.

Maść na gruczoły i rany, przeciw opuchnięciu gruczołów w krtani, i w szyi, przeciw niebezpiecznym gruczołom u koni, jak niemniej przeciw zapaleniom gruczołów i zatwardzeniom ropnistym u bydła i innych zwierząt domowych. Słoik 1 złr.

Pigułki przeciw kolkom, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct

Pigułki przeciw robakom u koni glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim robakom. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct.

Środek przeciw biegunce u owiec, doświadczony środek dla jagniąt. Pakiet 70 ct.

Proszek na racice (przeciw zarazie racicznej). Flakon 70 ct.

Phisic, pigułki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. Puszka blaszana 2 zł.

Tynktura żółciowa dla koni, przeciw zwichnięciu w stawach tudzież [illegible] Flaszka zł. 1.50. 8781 1—4

Balsam na rany dla koni i bydła na wyleczenie wszelkiego rodzaju tak świeżych jakoteż zastarzałych ran. Flaszka zł. 1.25.

Kit na kopyta (sztuczny róg) do wypełnienia rysów na kopytach, rozpadlin i zewnętrznych skaz próżnych, tudzież na kruche, ukośne, płytkie [illegible] kopyta. Laseczka 60 ct.

Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta l. t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek na kopyta przeciw gnicia takowych. Flaszka 70 c.

Huile balsamique przeciw robakom w uszach u psów. Flaszka zł. 2.25.

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podtuczenia wychudłych zwierząt domowych [illegible] Wielka skrzynka 6 zł. 1.25 mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Maść na parchy strupy (Trafe) u koni i w nogach [illegible] u bydła. Słoik 1 zł.

Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie. Cena jednego pudełka 1 złr.

Olej na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł. 50 c.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. i brakowi żarłoczności. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Srodek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

We Lwowie: J. Beiser apt., St. Markiewicz, J. Piepes apt., Rucker apt., P. Mikolasch apt., K. Krzyżanowski apt., *Biała:* J. Kraus, Erich Keller apt.; *Bielsk:* G. Johanny apt., J. A. Stanko apt., *Bochnia:* P. Niedzielski; *Bóbrka:* L. Międlicki apt.; *Brzeżany:* B. Fadenhecht, J. Margulies, Em. Mörl; Br. Dembiński apt. *Brody:* Michał Kulak, Ed. Liszka apt., K. R. Witosławski apt. *Buczacz:* K. Jeżewski, Leib. Neumann; *Czerniowce;* Ig. Schnirch; *Chorostków:* Isaak Katz; *Jaworów:* Wł. Lachowicz; *Jasło:* J. Steinhaus; *Kraków:* M. Jawornicki; *Komarno:* Al. Emperla nast. apt.; *Kołomyja:* J. Sidorowicz, Ed. Stenzl apt.; *Leżajsk:* Józ. Hirschfeld; *Lutowiska:* St. Semrzewski apt.; *Myślenice:* B. Schöngut, Moses Gutmann; *Mielec:* Hirsch Bodner; *Nadwórna:* W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz:* W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kosterkiewicza spadk.; *Przemyśl:* E. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski, F. Gaidelska; *Przemyślany:* E. Baranowski apt.; *Przeworsk:* F. Switalski, S. Kollera wd.; *Poprad:* A. E. Krompacher; *Rzeszów:* J. Schaitter et Cmp.; *Sambor:* P. Gailhofer, C. Maresch, Aleksiewicz apt., *Żywiec:* Hecko i Gołecki; *Sędziszów:* J. Mizewski; *Stanisławów:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura i A. Beill apt.; *Stryj:* J. Zgórski, D. Nussenblatt et Cmp.; *Sokal:* Julian Hausberg, apt.; *Tarnopol:* Fr. Jamrogiewicz apt., O. Morawetza spadk.; *Tarnów:* F. B. Leszczyński, Müldner et Comp. W. T. A. Wielogórski; *Uście biskupie:* M. Auerbach, *Wieliczka:* S. Walorka wd. L. Schiller; *Zakliczyn:* F. Merczyński.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

☛ **Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.** ☚

Pieniądze

do wypożyczenia na pewne hipoteki. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **dr. Bobownika** Nr. 13, ulica Halicka. 2485 1—3

Prawdziwych amerykańskich

tarantasow

krytych i otwartych dostarcza pracownia powozów **Wilhelma Klamut,** we Lwowie, l. 16, Chorążczyzna. Rysunki i cenniki gratis i franco. 2511 1—3

Guwernantka

poszukuje miejsca w domu obywatelskim na wsi, lub u urzędnika przy kolei, albo w mieście powiatowem — do muzyki i języków: francuskiego, polskiego, niemieckiego. — Wiadomości udziela Wny pan Górz, ulica Halicka, Nr. 15. **M. S.**
2512 2—2



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Gerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17.— We Lwowie wap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse,
1820 13—26
We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

Cieplice (Teplitz)

w Czechach,

odległe 4 godziny drogi od Pragi i Drezna, od niepamiętnych czasów znane i słynne **gorące alkaliczno - saliniczne źródła.** (26—39° R.)

☛ **Leczenie odbywa się bez przerwy podczas całego roku.**

Pora letnia rozpoczyna się z d. **1. maja b. r.**

Pierwszorzędne miejsce lecznicze ze wspaniałemi wedle najnowszych zasad zbudowanemi *urządzeniami kąpielowemi.* Obok *mineralnych* są także całe i częściowe *kąpiele mułowe.* Natryski. *Własne zdroje mineralne do picia.* Wszelkie *inne wody mineralne* przez Zarząd miejski w najświeższem napełnieniu. Żętyca. Kozie mleko.

Kąpiele odznaczające się niezrównaną skutecznością przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* porażeniom, zołzowatym nabrzmieniom i owrzodzeniom, newralgiom i rozpoczynającym się cierpieniom szpiku pacierzowego, [illegible]

Wspaniałe i zupełnie ochronione położenie w obszernej całkiem od gór okolonej dolinie. Łagodny, jednostajny klimat. Pyszne zakłady ogrodowe i parkowe. [illegible] Koncerta miejskiej orkiestry kąpielowej. Zebrania. Teatr [illegible] Czytelnia. Kościoły i domy modlitwy kilku wyznań. Dwa dworce kolejowe. Wielkie hotele.

O dostatecznem pomieszczenie odpowiadające wszelkim wymaganiom, jakoteż przez wspaniałe mieszkania w łazienkach i licznie mieszkania w prywatnych domach.

W roku **1879** przybyło do Teplitz-Schönau **44 419** osób obcych.

Na wszelkie zapytania odpowiada najchętniej

Magistrat miasta Cieplic.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung, dargestellt von Dr. Bisenz, Verfasser [illegible]

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. [illegible] Manneskraft geheilt. 2140 4—?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum ao. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

[illegible]

1931 8—?

[illegible]

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,

podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,

począwszy od dnia 1. lipca 1880

będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

2131 8—? **Dyrekcja.**

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.